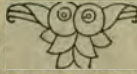


Tobie Polsko.

# Wielki przewrót w pasiekach i w całym pszczelnictwie

Skreślił  
FRANCISZEK MOLICKI.



W A R S Z A W A  
1 9 2 6.

R. 18948.

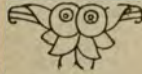


68281

Tobie Polsko.

# Wielki przewrót w pasiekach i w całym pszczelnictwie

skreślił  
FRANCISZEK MOLICKI.



WARSZAWA  
1926.

(5977)

INSTYTUT ZOOLOGICZNY  
POLSKIEJ AKADEMII NAUK  
BIBLIOTEKA  
K. 18948

## Od Autora

Po 150-cio letniej niewoli i najstraszniejszych cierpieniach narodu Polskiego i to takich, jakich żaden naród w świecie nie przechodził; — nareszcie odzyskał swoją wolność i całe swoje Państwo pod tytułem: „Rzeczpospolita Polska“. W naszym państwie, ludzie dobrej woli i chętni do pracy, w celu podniesienia bytu ekonomicznego narodu, zabrali się na każdym polu, do wielkiej i zaniedbanej pracy, aby odrobić to, co przez 150 lat było rozmyślnie i zbrodniczo niszczone. To samo odnosi się do pszczelnictwa. W wielkim u nas zapale i dość znacznej ilości, potworzyły się w całym kraju rozmaite zrzeszenia, związki i towarzystwa pszczelnicze, tak, że aż w Warszawie powstał: „Naczelny Związek Towarzystw pszczelniczych“, który to związek narówni z innymi pracują usilnie w celu rozpowszechnienia wiedzy pszczelniczej. Polska się cieszy, że ma tylu ludzi, którzy chętnie celowo pracują, dla jej szczęścia. Z tej różnej pracy powstaje mała uwaga, że wyłoniły się ule, które już dzisiaj dochodzą w swej cenie do 65 złotych. Być może, że Szanowni Stowarzyszeni, stwarzają ule mając na celu hodowców zamożniejszych.

My zaś w swoim „przewrocie pasiek“ polecimy, jako biednym hodowcom, ule, które będą kosztowały po złoty jeden i groszy kilkadziesiąt. A będą to ule najtańsze i najlepsze dla naszej ukochanej Polski.

Autor.



## Przewrót w pasiekach i w całym pszczelnictwie.

### Przewrót ulowy.

Ziemia nasza Polska od setek i tysięcy lat była pokryta ogromnymi leśnami borami, a w tych borach mieściły się nieprzeliczone ilości roj pszczół, które od końca zimy i do początku zimy, miały ogromne pożywienie w lasach. Nareszcie z rozrostem ludności, zaczęto trzebić lasy, a w nich stojące barcie, zaczęto zrzucać, przywozić i ustawiać w koło swojej zagrody, co nazwa-  
liśmy „pasiekami“.

Pasieki, prawie na całym świecie, przetrwały około swoich zagród dziesiątki i setki lat. Ruch w pszczelnictwie w celu przeistoczenia pasiek, najwięcej ożywił się w Polsce, który następnie przeszedł i zagranicę. Ruch ten wywołali u nas Ksiądz Doktor Jan Dzierżon, Ksiądz Dolinowski, J. Lubienicki, Profesor Doktor Teofil Ciesielski, K. Lewicki i inni. Tak się ciągnęło ulepszanie pszczelnictwa przez długie dziesiątki i setki lat. Aż dopiero pastor amerykański Langstroth, rozwiązał węzeł gordyjski w pszczelnictwie przez wynalezienie nadstawek nad ule. To genialne odkrycie nadstawek Langstroth'a, dla tego tak się szybko rozpowszechniło, że było odkryte w Ameryce i które bardzo rozpowszechnili po całej Ameryce, hodowcy: K. Dadant i Root, tak, że przeszło ono niemal po całej Europie i zawitało do Polski, gdzie w Polsce nadstawki zostały zastosowane do uli: Warszawskich, Lewickiego, Molickiego i innych. A już w Polsce były wynalezione ule nadstawkowe przez Polaków, tylko że nie pochodziły z Ameryki.

W naszym ulu słomianym nadstawki są przewyborne; i to w takim ulu, gdzie w przedmowie od „autora“ określiliśmy cenę jego do jednego złotego i kilkudziesięciu groszy. Ul ten jest w wewnętrznych wymiarach wraz z nadstawką następujących wymiarów:

1. Wysoki 90 centymetrów
2. Szeroki 24 „
3. Głęboki 64½ „

Wynosi w wymiarach kubicznych centymetrów . 176640

Zawiera w sobie litrów . . . . . 125

Mierzy garncy . . . . . 43

Ul ten posiada dno ruchome i powałę ruchomą. Jest robiony cały wyłącznie ze słomy przy pomocy dwóch ram dREW-

nianych i dwóch gatunków drutów: jeden do opasania grubości szpagatu, a drugi mający grubości 1 i pół milimetra służący do szycia. Jest on największy w wymiarach kubicznych centymetrowych od uli będących w powszechnem użyciu w Polsce:

od ula Prof. Doktora T. Ciesielskiego	o	135320	cent. kwadr.
„ „ Lewickiego	„	122976	„ „
„ „ Prof. Dra J. Leciejewskiego	„	118890	„ „
„ „ Warszawskiego	:	101796	„ „
„ „ Amerykańskiego	„	76020	„ „
„ „ Czyńki	„	31488	„ „

A zatem nasz ul słomiany jest największy z uli krajowych i zagranicznych prawie całego świata.

Wymiary ścian ulowych:

grubość 4-ch ścian ulowych 10 cent.

grubość powały „ 10 „

grubość dna czyli dennicy 10 „

grubość deseczek przedzielających ule dwojaki i czwartaki 1 i pół cent.

Ule te, tak pojedyncze, jak dwojaki tak i czworaki wyrabiają się na specjalnych drewnianych przyrządach, tak zwanych prawidłach i to tylko ze słomy systemem Księdza J. Oetla, albo jak chcieli Ksiądz O. Bażański, Ksiądz Paszkowski, Ksiądz Witwicki, Ksiądz Nazarewicz i Ksiądz Wereszko. Słoma dobrze dostosowana i dobrze zeszyta, będzie najtrwalszym materiałem na ule, w zimie bardzo i nadzwyczajnie ciepła, a w lecie najchłodniejsza ze wszystkich materiałów rozpalających się od słońca. Przytem słomę, jako kupić, jest najtańszym materiałem na wyrób uli, — a przytem siejący i orzący, posiadają tego materiału pod dostatkiem.

Jeszcze ule gorąco przez nas polecane, nie potrzebują mieć; dla tego, dla porównania wyliczamy niektóre dodatki do ulów, które w naszym przewrocie pszczelniczym nie powinny mieć miejsca przy ulach i w ulach:

1. Daszków zamykanych.
2. Daszków wysuwanych.
3. Daszków nakładanych z felcem i obitych blachą lub ruberoidem.
4. Nóg złączonych z ułem i mało wymiarowych uli, które są szkodliwe dla pasiek.
5. Drzwi otwieranych i zamykanych.
6. Zatworów zewnętrznych.
7. Zatworów wewnętrznych podwójnych.
8. Zatworów oszklonych.
9. Poduszek na powałę.



10. Poduszek z boku gniazda obitych płótnem i wyścielanych plewami lub sieczką.
11. Materacy wojłokowych.
12. Materacy słomianych.
13. Ceraty i tektury.
14. Dwuch desek przegrodowych.
15. Płótna pokostowanego.
16. Deski okularowej.
17. Czopa w powale ula i powały składającej się z trzech części.
18. Wentylatorów z boku i w dnie ula zatykanych zasuwkami i kołkami.
19. Górnych ramkowych beleczek stykających się z sobą.
20. Malutkich rameczek sekcyjnych, których pszczoły nie lubią.
21. Blach przegrodowych oprawnych w ramy.
22. Podkarmiaczek na nóżkach.
23. Podsuwek pod gniazdo dla tworzenia zakamarku na matki.
24. Balonu turyngskiego do podkarmiania pszczół.
25. Zakrętek przy zatworach i poduszkach.
26. Kłapek otwieranych u dołu zatworu.

Uczony hodowca, redaktor inżynier L. Weber mówi: „Zasadą naszą w przemysłowym pszczelnictwie powinno być jak najprostrzej konstrukcji, jak najtańsze i najlżejsze dla pszczół odpowiednio ciepłe ule, jaknajwiększy zysk z pszczelnictwa przy minimalnym wkładzie w pasiekę“. Słowa hodowcy Webera są złote. A ja za niego w wyliczeniu dodaję: że będzie jeden ul kosztował jeden złoty i kilkadziesiąt groszy, — a nawet jeszcze taniej, gdy będziemy budowali ule dwojaki i ule czworaki, — a materiały drewniane na przegrody ulowe będziemy nabywali według porady wytrawnego hodowcy Doktora Hicner'a paczki po towarach sklepowych w cenie kilkunastu lub kilkudziesięciu groszy. Drzewo codziennie drożeje i codziennie jest go mniej; a robota stolarska jest bardzo droga, bo stolarz patrzy aby zrobił jaknajmniej, a żeby mu zapłacono jaknajwięcej, bo on robi ule z różnemi dodatkami dla zamożnych hodowców i państwa.

Zalety uli dwojaków i czworaków są następujące:

1. Wyrób uli bliźniaków — dwojaków wymaga prawie o połowę materiału mniej, aniżeli wyrób jedynaków. Wyrób zaś uli bliźniaków — czworaków wymaga także prawie o połowę mniej materiału, aniżeli wyrób dwojaków.
2. Praca zużyta na ich wyrób, również stosunkowo jest o połowę mniejsza.
3. Czas, również o połowę oszczędzamy lub nawet i o więcej.

4. Czworaki i dwojaki są cieplejsze w zimie, gdyż wzajemnie ogrzewają się plecami.
5. Wskutek tego, w ciepłe, podczas zimowli zużywają 50 proc. mniej miodu.
6. Wskutek lepszego ciepła w dwojakach i czwartakach na wiosnę, pszczoły prędzej i obficiej rozprowadzą czerw.
7. Ule dwojaki i czworaki mogą arcy-przewybornie zimować na dworze.
8. Te same ule dwojaki i czworaki znakomicie również zimują zakopane w ziemi.
9. Również bardzo dobrze zimują w stebniku, stojąco i leżąco.
10. Wskutek równomiernego ciepła, unika się drażnienia i niepokoju pszczół, wybryzgiwania ich na zewnątrz przez co obawa osłabienia rodziny pszczelnej, staje się zupełnie płonna; pnie połączone ze sobą tylnymi ścianami, będą zimowały bardzo dobrze i na wiosnę znakomicie się rozwiną. Główną zaletą takich uli dwojaków i czworaków jest ich lekkość.
11. Czworaki kalkulują się bardzo tanio i wyrób pojedynczego ula z grupy czterech nie wypadnie drożej nad kilkadziesiąt groszy za jedną sztukę; tym sposobem ule czworaki nadają się znakomicie do hodowli i gospodarstwa przemysłowego, prowadzonego na większą skalę a osobliwie w ulach słomianych.
12. Ponieważ, jak wyżej wykazaliśmy, to ule dwojaki i czworaki, są bardzo przydatne dla życia i rozwoju pszczół zarówno w zimie, jak na wiosnę i w lecie, przeto powinny być jaknajszerzej stosowane i są jednym słowem przewyborne. W ulach dwojakach i czworakach prowadzimy gospodarkę, przechylając na bok i opierając je na podstawionym drążku, możemy z łatwością wyścielać je od dołu, podmiatać, podrzynać i inne niezbędne czynności załatwiać. Z wierzchu zaś przez powały, możemy również dobrze i dowolnie w każdym oddzielnym ulu dwojaku i czworaku gospodarować.

W handlu słomianami kószkami, gdzie cena ich doszła już za pojedynczą sztukę (kószka) do 32 złotych i groszy 50, a za kószkę Kanitz'a wymagają 40 do 50 złotych. I to przecież liczymy jako najtańsze ule chłopskie. Po co nam te wszystkie niedostatki w ulach ramowych i kószkach, kiedy my możemy posiadać ul słomiany, osiemnasto-ramowy, dużych rozmiarów z nadstawką, z dużą przestrzenią pod spodem gniazda na pomieszcze-

nie osiemnastu snozów, a będą te ule kosztować po złotemu i groszy kilkanaście lub kilkadziesiąt.

Słoma, można powiedzieć (Dr. Ciesielski), jest najlepszym materiałem na ule, gdyż w każdym dźble zawiera powietrze, a powietrze jest najgorszym przewodnikiem ciepła i zimna; dlatego też ule słomiane w zimie są ciepłe, a w lecie chłodnawe i nie rozpalają się tak jak ule drewniane. Pszczelnictwo w ulach słomianych jest najlepsze i najpewniejsze.

Jak dostatecznie zostało stwierdzone, że ule ze słomy są najlepsze i najtańsze, a które do wyrabiania możemy polecić jeden typ to jest: ul robiony całkowicie odrazu na okrągło w narożach. Ul całkowity wyrabiany ze słomy żytniej cienkiej, grubej albo drobnej, a jest lepszy i łatwiejszy w wyrobie. Dobrze zrobimy, gdy po opasaniu jeszcze drutem, rogi ramowe na zewnątrz zaokrąglimy na wszystkich 4-ch rogach, narzniemy i opaszemy drutem grubości szpagatu, tak, że drut opasany wejdzie dobrze w samo zagłębienie naroży, a dopiero cieńszym drutem mocno przyszyjemy. Ule słomiane, już od dość dawna interesowały uczonych i myślicieli prawie całej Polski, dlategoż doprowadzone zostały do ostatecznej doskonałości, dzięki pracom przez kilka dziesiątek lat, ludzi o wielkiej inteligencji, którzy ciągle wymyślali i pracowali w tym kierunku, to ulepszając prawidła drewniane do ich wyrobu, to samą przy nich robotę, a liczba ich była niemała a mianowicie: Ks. I. Oetel, ks. P. Bazański, ks. M. Nazarowicz, ks. A. Witwicki, ks. Paszkowski, ks. Wereszko, prof. Dr. T. Ciesielski, nauczyciel Owoc, Doktor K. Krasicki, nauczyciel J. Szuber, J. Bernaś, administrator F. Śnieżko, nauczyciel Lewicki, Molicki, Dyrektor Röhreuschef, zawiadowca F. Geisheimer i ziemianka Z. Szymanowska.

Wszyscy wymienieni Wielebni Księża i uczeni, którzy się bardzo zasłużyli przy wyrobie uli słomianych — ale systemu galicyjskiego czyli tak zwanego ula słowiańskiego; — bo zdawało się na on czas, że niema lepszego ula nad galicyjski. Dopiero prawie tak uznany genialny wynalazek nadstawek Langstrota i aż w Ameryce, położył kres nad ulem słowiańskim. Prof. Dr. T. Ciesielski starał się bardzo w celu rozpowszechnienia swojego słomianego bezdenka o ruchomym plastrze, a także swojej kószki o ruchomym plastrze i ulów słowiańskich, drewnianych i słomianych. Ale po odkryciu nadstawek przy ulach amerykańskich, wszystkie wynalazki Dra Ciesielskiego poszły ad akta.

My ulepszyliśmy ul słomiany, dodając nadstawki, ruchomą powagę i dno ruchome, budując go systemami i sposobami wyżej wymienionych uczonych. Ul ten, okazał się w praktyce: najtańszy (bo będzie kosztował złoty jeden i groszy kilkanaście),

największy z uli świata, najwygodniejszy dla pszczół, najprzydatniejszy dla miodu, gdyż posiada bardzo wygodną nadstawkę i najwygodniejszy dla hodowcy pod każdym względem.

Ule słomiane bardzo często powlekamy z zewnątrz:

1. Samym czystym pokostem,
2. Pokostem z domieszką różnokolorowych farb,
3. Gipsem pół na pół z krowieńcem,
4. Cementem z mlekiem (sposób bardzo dobry),
5. Różnymi bejcami,
6. Mięszanina: 3 części świeżej krwi,  
4 „ wapna gaszonego  
1 „ ałunu  
Do smarowania
7. 12 i pół grama siarkanu żelaza na wody 4-tą część litra,  
Do smarowania
8. 1 gram siarkanu miedzi na wody gramów 100.  
Do smarowania
9. Tania farba do malowania słomy.  
Bierze się:  
1 część proszku siniego,  
1 „ wapna niegaszonego,  
1 „ proszku z cegły  
1½ „ popiołu drzewnego i wszystko przesiać przez gęste sito.

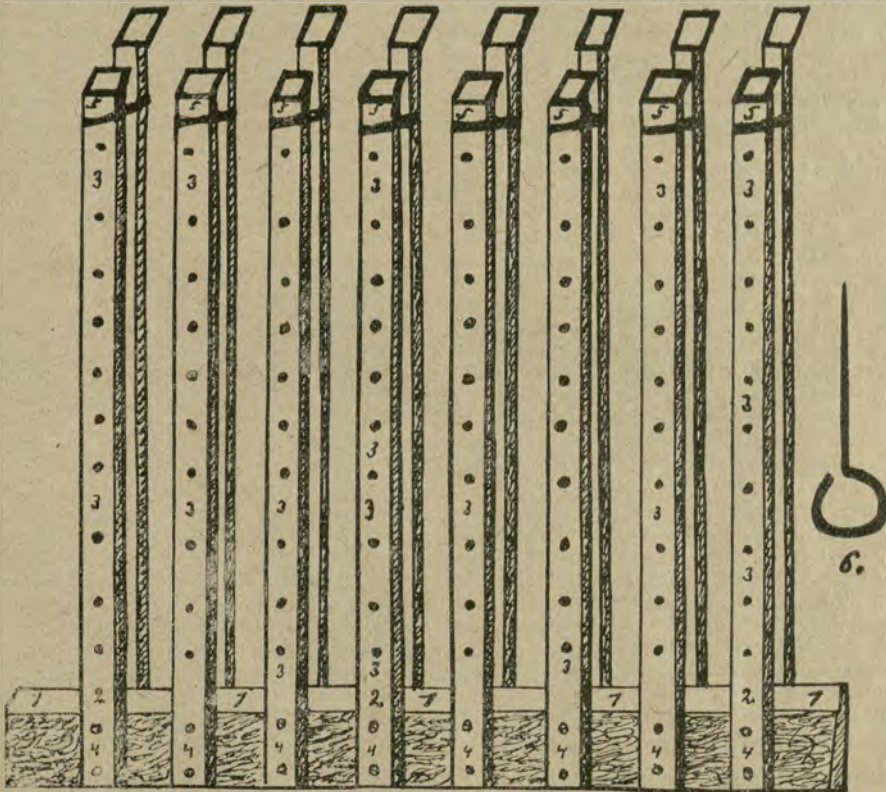
Następnie wszystko to pomieszać z mlekiem do różnej gęstości i malować pędzlem ule słomiane kilkakrotnie. Farba będzie koloru blado-różowego.

### Ogólne zdanie o ulach słomianych.

Zajmując się pszczelnictwem od lat prawie 50-ciu na różne sposoby i różnego rodzaju ulach, przyszedłem do przekonania, że niema na świecie lepszego ula od słomianego, koniecznie ramowego i szytego wyłącznie tylko dwoma drutami, również nie ma tańszego od słomianego, nigdy się nie spaczy, szczelin najmniejszych nie będzie, jak ziemianka Z. Szymanowska stwierdza, że w jej okolicy materiał na cały ul to jest: dwie ramy, drut podwójny i słoma będzie wynosiła około 40-tu centów; wygodnym będzie ul słomiany dla pszczół, jak żaden z uli świata; może go bardzo łatwo sam wyrabiać: chłop, ksiądz, nauczyciel, urzędnik, ziemianin, a nadewszystko sam zawodowy hodowca. Powalę do tego ula wyrabiamy bardzo ścisłych wymiarów milimetrych także w ramach i ze słomy; dno czyli dennice pod ul wyrabiamy również ze słomy w ramach 10-cio centymetrych szero-

kości. Wewnątrz na dennice przybijamy dla higieny szarą cienką tekturę albo gruby papier dla śmieci ulowych. Dennica nie może być większą od ula nawet na pół centymetra. Dennice wyrabia się tak samo jak i powała, szyjąc ją na prawidło między palikami. Jak dennica będzie stać pod ulem na palikach wbitych w ziemię, to aby paliki nie psuły słomy, to w tym razie po rogach dennicy ukośnie do ramy przybijamy deseczki, które będą leżały na palikach. Paliki są najlepsze z żywej wierzby — kołków, które wbijamy w ziemię, — a będą rosnąć i nigdy nie zgnią. Czy ufundujemy sobie ule słomiane: jedynaki, dwójaki czy czworaki, to wszystko będą to ule wspaniałe, mocne, dobre, wygodne dla pszczół i hodowcy a wartujące po jednym złotemu i jeszcze z kilkunastu groszami.

Rycina 1.



słupki czyli paliki przyśrubowane do ramy 10 ctm. szerokości.

**Częściowe opisanie znaków prawidła do wyrobu uli słomianych.**

1) Jedynka na rysunku oznacza podstawę do prawidła zrobiona z brusa i z drzewa twardego, dębowego, brzoźowego, topolowego i t. p., a która jest zbita na podobieństwo ramy, a musi być koniecznie szeroka 10 ctm., wysoka zaś 15 ctm., i mająca 4-ry rogi, które muszą być dopasowane pod kątem prostym, spajane w zakłady albo w cynki, zapuszczone na klej i ściągnięte śrubami, tak, aby się rama w narożach zgiąć nie dała.

2) Dwójka na rysunku oznacza słupki czyli paliki, a paliki te mają wysokości z przykręceniem 125, ctm. szerokości 8 ctm., a grubości 5 ctm.; 15 ctm. palika od dołu jest przykręcona do podstawy, 10 ctm. paliki wystają u góry które łączymy za pomocą bransolet drucianych; pozostająca 100 ctm. wysokości palików przypada na wysokość ula wraz z 2-ma ramami, które mają grubości po 2 ctm. każda.

3) Trójka na rysunku oznacza dziurki w palikach. Każdy palik posiada 10 dziurek, aby w nie wkładać druty dla przytrzymania słomy, żeby się nie podnosiła; druty żelazne grubości gęsiego pióra, które przechodzą przez dziurki dwóch vis à vis stojących palików. Druty do przetykania mają być w jednym końcu zakręcone w uszko.

4) Czwórka na rysunku pokazuje przyśrubowanie palika 2-ma śrubkami do podstawy prawidła.

5) Piątka na rysunku pokazuje tak zwane bransolety, które nakładają się na górne końce dwóch palików, aby takowe nie rozchodziły się od nałożonej górnej ramy, a są zrobione z kilku warstw drutu cienkiego. Kanty górnych palików wystających na 10 ctm. ponad górną ramę, potrzeba zaokrąglić, aby drut leżał okrągło i nie wrzynał się w kanty palika, a przez to nie zmniejszała się objętość bransolety.

6) Druty żelazne grubości gęsiego pióra, do wtykania w dziurki dla przytrzymania słomy już ugniecionej w uliczce; drutów takich do wyrobu ula jednaka potrzeba 32, zaś do wyrobu dwojaka 40, a do czworaka 66; długość drutu od zagiętego uszka będzie wynosić 22 ctm.

#### **Prawidło do wyrobu uli jednaków.**

Podstawa do wyrobu uli jednaków będzie wymiarów zewnętrznych; boków podłużnych:  $84\frac{1}{2}$  ctm. boków poprzecznych 44 ctm.; wymiary podłużne wewnętrzne:  $64\frac{1}{2}$  ctm., a szerokość powinna wynosić 24 ctm. Do podstawy tej przykręcamy od strony podłużnej zewnętrznej z jednej strony palików 8 sztuk, z drugiej takiejże strony także 8 sztuk, i z 2-ch boków poprzecznych także zewnętrznych po 2 sztuki co razem jest przykręconych palików 20 sztuk. Od strony wewnętrznej podstawy jest przykręconych słupków 12, co razem wynosi palików przykręconych zewnętrznych i wewnętrznych sztuk 32. Pierwsze 2 paliki po 4-ch rogach podstawy powinny być przykręcone w oddaleniu od siebie na 10 ctm., a następnie zaś pozostałe paliki licząc od środkowej części na 8 ctm.

#### **Prawidło do wyrobu uli dwojaków.**

Podstawa do wyrobu uli dwojaków będzie wymiarów zewnętrznych; boków podłużnych:  $84\frac{1}{2}$  ctm., zaś boków poprzecznych  $69\frac{1}{2}$  ctm.; wymiary podłużne wewnętrzne:  $64\frac{1}{2}$  ctm., a wymiary szerokie powinny wynosić  $49\frac{1}{2}$  ctm. Do podstawy ze strony podłużnej, zewnętrznej z obóch stron powinno być przykręconych palików po 8 sztuk, a z 2-ch boków poprzecznych również zewnętrznych po 4-ry paliki, co razem będzie palików 24. Od strony wewnętrznej podstawowej ramy prawidła będzie przykręconych palików sztuk 16, — gdzie wszystkich palików przykręcono zewnętrznie i wewnętrznie sztuk 40. Przykręcenie 2-ch palików po czterech rogach odbywa się odstępowo od siebie na 10 ctm., a następne na 8 ctm.

#### **Prawidło do wyrobu uli czworaków.**

Podstawa do wyrobu uli czworaków będzie wymiarów zewnętrznych; boków podłużnych  $150\frac{1}{2}$  ctm., boków poprzecznych  $69\frac{1}{2}$  ctm. wymiary podłużne wewnętrzne  $130\frac{1}{2}$  ctm. i wymiary wewnętrzne poprzeczne  $49\frac{1}{2}$  ctm. Do tak długiej podstawy będzie przykręconych tak zewnętrznych jak i wewnętrznych palików wszystkich sztuk 66. Co będzie wynosić od strony zewnętrznej 40 palików, a od strony wewnętrznej 26 palików, czyli po stronie podłużnej zewnętrznej z dwóch stron będzie po 16 palików, co razem wynosi 32 paliki, następnie idą po 4 paliki po stronie zewnętrznej poprzecznej z obóch stron, co razem wynosić będzie 8 palików, tak, że po stronie zewnętrznej będzie wszystkich palików 40. Zaś po stronie wewnętrznej podłużnej z obóch stron będzie palików 11 czyli razem 22 sztuki, a dodawszy palików jeszcze 2 poprzecznych z 2-ch stron, których będzie 4 sztuki, co razem wyniesie palików 26 sztuk. Paliki po 4 rogach podstawy są przykręcone na 10 ctm. od siebie, a następne już na 8 ctm. według wymiarów śrubkami poprzykręcane.

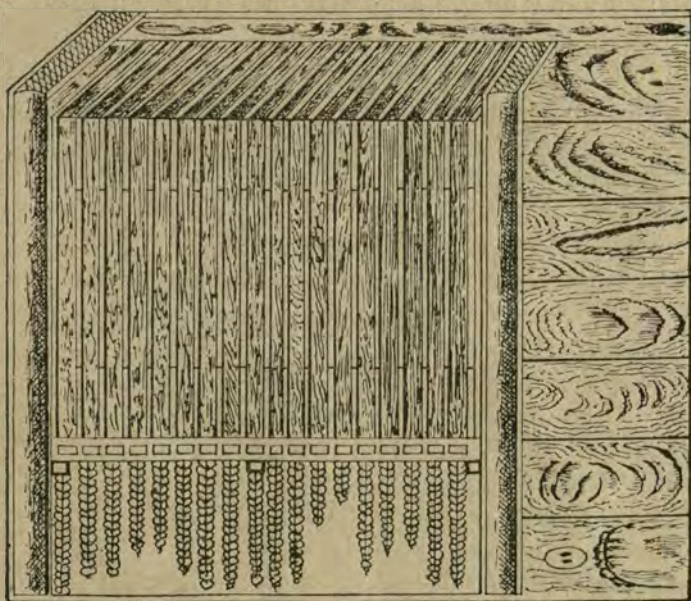
Myślałby kto, że ule słomiane będą mało trwałe, bo ich uszkodzi deszcz, wiatr i t. p. A tu gdy słoma po wierzchu jest powleczone mlekiem z cementem, albo pokostem, lub gipsem, bejcą, nawet koperwasem i t. p., — to nawet i po 15 latach wierzchnie dźbła słomy będą trwałe, zaledwie cokolwiek poczerniają. A zatem słoma jest bardzo trwała narówni prawie z drzewem.

W moim drugim zeszycie uwydatniłem paliki wstawiane

w grubą ramę; — ale praktyczniej i taniej będzie, gdy paliki czyli słupki będziemy przykręcać dwoma śrubami do ramy drzewa, to wyraźnie rycina na rysunku pokazuje.

Ażeby uniemożliwić rzeczoznawcom twierdzenia, że ule słomiane, są rozsądnymi wielkiego mnożenia się motyli (choć to twierdzenie odnoszące się do ogólnych pasiek pozostających w ulach słomianych nie jest niczem usprawiedliwione, — a być może odnoszące się do jakichś pni pozostających w ogólnej nędzy, to jest mających matki stare, pszczoł mało, głodniaki, woszczyna zjedzona i oprzędzona motylą, do ula woda zacieka i t. p.), Dla tego też mając na uwadze pogląd krytyczny i odstręczający niektórych laików - handlarzy, — doradzam od wewnątrz ula wybicie wszystkich czterech boków, powały i dennicy, najtańszym papierem, którego używamy do pakowania różnych towarów. A wtedy to spadające okruszyny wosku, nie będą zatrzymywały się w zagłębieniach ściany ula i na dźbłach słomy, a tylko będą się odbijały od papieru i padając na dennicę papierową, gdzie łatwo okruszyny z dna ula będą szczoteczką zmiecione do ogólnej śmieciarki. A tym sposobem postępując, nie będziemy mieli ani jednego jajka motyli w ulu.

Rycina 2.



Ule dwójki-bliźniaki bez bocznej ściany, pokazujące wewnętrzne urządzenie ula, w którym jest uwidoczniono 18 ram, 18 plastrów snozowych, 3 klocki; do których przybijamy listewki i jeszcze uwidoczniono 36 gwoździków odstępowych pomiędzy ramami, które rozdzielają ramy od siebie na 1 ctm., aby pszczoły mogły pomiędzy plastrami swobodnie chodzić i pracować według warunków przyrodzonych. Szczerby w plastrach

snozowych pszczoły będą wykończyć. Wewnętrzne urządzenie nie posiada żadnych poduszek, dwóch przegród, dwóch mat ulowych, a tylko powinno mieć gniazdo ulowe składające się z 18-tu plastrów i bardzo silnej rodziny pszczelej; tak, że ta rodzina, tak na wiosnę jak i w jesieni, powinna być jednakowo bardzo wielką i pokrywać wszystkie 18-cie plastrów na czarno i jeszcze wisieć na snozach. Ule budować tylko ze słomy.

W dodatku nadmieniamy i objaśniamy, że gdy trójgromiaste beleczi będą przyszyte drutem w ulu już po wyłożeniu go papierem, gdyż tak będzie lepiej, bo drut i beleczi będą przytrzymywały papier przy ścianie ula, tak, że beleczi trójgromiaste będą uwydatnione oddzielnie na wierzchu obicia papierowego, a obicie papierowe będzie oddzielnie uwydatnione na wszystkich 4 ścianach ula i na powale i na dennicy.

Ule słomiane, które tu podajemy, są wymyślone przez tyłu to uczonych i jedynie tylko przez Polaków, powinny uczciwie i serdecznie być rozpowszechnione przez rutynowanych hodowców (nie handlarzy) i przyjęte i uważane przez naród polski jako: „Ul Polski“.

---

### **Czy ule słomiane będą prędko rozpowszechnione pomiędzy hodowcami zawodowemi i pomiędzy ludem?**

Ludność Polski co miesiąc się powiększa. Lasów co miesiąc ubywa; drzewo co pewien czas drożeje. Słomy co rok będzie przybywać, a zatem materiału na wyrób uli słomianych będziemy mieli poddostatkiem. Pasiek co rok będziemy mieli więcej w naszej ukochoanej Polsce w ulach nie drewnianych, (bo drzewo na ule będzie niedostępne z przyczyny swojej drogości) ale w słomianych dobrze drutami uszytych. Lud dotychczas nie będzie hodował pszczoł w ulach słomianych, dopóki takich uli nienauczy się ich prawidłowo i dobrze wyrabiać. A największą przeszkodą w rozpowszechnianiu uli słomianych, będą handlarze, to jest ci, którzy handlują ulami drewnianymi a sprzedającymi ich jak dotychczas po 65 złotych. Ci to będą agitować fałszywie na niekorzyść słomy i szycia drutem takich uli słomianych, a tembardziej, że już poobierali sobie stanowiska i mają zapewnione dochody. Ale to nic, czas musi minąć i swoje zrobić, a ule słomiane muszą wziąć górę, bo są dla pszczoł najlepsze a przysiętem będą kosztowały po zł. 1 i groszy kilkanaście. Daj Boże, aby popowstawały u nas instytucje handlowe, któreby chciały i mogły handlować ulami: jedynakami, dwojakami i czworakami na większą skalę.

Nasze słomiaki nie potrzebują żadnej roboty stolarskiej, a narzędzia tylko potrzebne są takie: prawidłó drewniane, piłka do rznięcia, młotek i obcęgi do drutu.



### Słówko o snozach ulowych.

Jeszcze cośkolwiek wspomnę o snozach, jakie są zastosowane w naszych ulach i tak: hodowcy uważają snozy jako wynalazek epokowy, stary, już przejściowy i przeżyty, które w obecnych postępowych czasach nie powinny mieć miejsca zastosowania w hodowli pszczół postępowej, tak to ono wygląda w teorii pogładowej, jednak w zastosowaniu i w działalności praktycznej, gospodarczej, wypada zupełnie inaczej i tak: miodnie i zarodnie w dawniejszych czasach tworzyły jedne całkowite ramki, na jesień i zimę; natomiast w nowszych czasach (postępowych odkryciach na wiosnę i lato zarodnia potrzebuje dodatku czyli większego miejsca do rozplodu; a nawet gdybyśmy mieli możliwość pomimo utrudnionych warunków technicznych) poddania do zarodni ramek, to one są tam zupełnie zbyteczne, gdyż tych plastrów gdyby były ruchome, to nie potrzebujemy do niczego: ani do miodu, ani do czerwin, ani do zimowli, ani do wiosnowania, ani do latowania. Tylko jedynie pod spodem gniazda najlepsze są snozy, które pszczoły regulują swoje gniazdo co do rozplodu czerwiewego, odpoczynku, temperatury, budowy pociągającej plastry ku dołowi (gdzie pszczoły bezwiednie wypacają wosk) która to budowa jest im przyjemna i naturalna, a matka tylko czeka i natychmiast w komórki składa jajeczka. Hodowca zaś reguluje podrzyn plastrów snozowych, gniazdowych do zazimowania, co ma wielki wpływ na siłę roju i ciepłość.

Wyjaśniłem tu dość dostatecznie, że snozy to są zarodnie i potrzebne są koniecznie jako nieruchome gniazdo na 4-ry pory roku: na wiosnę, na lato, na jesień i na zimę, które oddają wielkie usługi w hodowli pszczół. Tak jak wielki wynalazek stanowi nadstawka dla miodni, tak snozy stanowią wielką rację dla zarodni. Co jeszcze jest bardzo ważne, że plastry snozowe w ulu potrzebne nam są różnej wielkości: to jest krótsze i dłuższe, czego przy ramkach w żaden żywy sposób nie mogliśmy otrzymać i zastosować do potrzeb pszczelich i potrzeb hodowcy. Dla tego proszę bardzo, niech to mylnie nikogo nie dziwi, gdyż sposób ten snozowy jest bardzo głęboko wypraktykowany i stanowi w pszczelnictwie postępowem wraz z nadstawkami wielką erę, mającą przyszłość przed sobą. Przytem z plastrów snozowych otrzymujemy jedynie tylko woszczyne, przez podrzyn od dołu do nalepiania jako początki: do ramek nadstawkowych, normalnych, do ramek odstępowych, do ram gniazdowych i do snozów pod ramkami.

Gniazdo snozowe w naszym ulu, do wprowadzenia metody rojowo-miodowej, będzie nadzwyczaj potrzebne i wygodne

gdzie pszczoły będą posiadały 18 plastrów 40 centymetrowej wysokości. A zatem będzie gniazdo, ul słomiany, najtańszy, metoda rojowo-miodowa, tak, że wprost wymarzona, jak w żadnym ulu na świecie.

---

## **Przewrót techniczny w gospodarstwie ulowem.**

**Tak jest dzisiaj.**

Postęp gospodarki technicznej w ulach, bardzo się w ostatnich kilkudziesięciu latach uwydatnił w celu polepszenia gospodarki pasiecznej, dla uzyskania czystszej i większej obfitości miodu. Prawie genialne nadstawki amerykańskie zrobiły bardzo wielkie wpływy swoje na przewrót całego gospodarstwa pszczelego. Hodowcy, zorientowawszy się w gospodarstwie pszczelem i podzieliwszy na sezony letnie, gniazda pszczele, na tak zwane zarodnie i miodnie. Zarodnie rozumiemy pod tą postacią, że całe gniazdo zimowe zamieniamy na zarodnie, a nadstawki, które dodajemy na wierzch gniazda, uważamy za miodnie. Matką pozostająca w zarodni, czerwi nieograniczenie, a natomiast wszelkimi sposobami przeszkadzamy jej dostania się do miodu, aby nam tam nie czerwiła, czy to za pomocą blachy odgradowej, czy za pomocą szerzej rozstawianych plastrów. Pszczoły tak pozostające w zarodni i miodni usilnie i bardzo pracowały, tak, że w zarodni nie brakowało pszczół starych i młodych, a w miodni najpiękniejszego i najczystszej miodu w plastrach bielutkich jak śnieg.

Gospodarstwo w ciągu lata odbywa się tak: że my w ciągu lata odbieramy raz, dwa, albo trzy razy miód z nadstawek, stosownie do wielkości nadstawek i stosownie do położenia atmosferycznego, oraz położenia obfitości i jakości kwitnienia roślin wydzielających soki miododajne.

Na zimę zdejmujemy nadstawkę, ramki z miodem zabieramy i sprawa letniego gospodarstwa skończona.

---

**Obecnie ma być zastosowany przewrót techniczny w ulach jakiego jeszcze niema.**

Posiadamy pszczoły w naszych ulach słomianych, w których gospodarę prowadzimy od samej wiosny tak: W miesiącu marcu, kwietniu i maju, gdy temperatura pokazuje w cieniu i bez słońca 8 — 10 C. robimy w ciągu tych trzech miesięcy podkar-

mianie na siłę rozrodczą pni sytą z cukru albo z miodu w stosunku: do pewnej ilości wody aż do wrzenia, dodajemy połowę cukru albo miodu, oraz dobrze rozbitych jaj w stosunku: 6 jaj na  $\frac{1}{2}$  kilo syty tłustej, gdzie to wszystko dobrze wymieszać i przy 35 proc. C. ciepłości poddajemy pszczołom w korytkach przed oczkami w ilości  $\frac{1}{6}$  litra codzień; podkarmiamy także i mlekiem na pół z cukrem; (w naszych pniach poddajemy syty cokolwiek więcej, — bo samo gniazdo i pszczoł jest znacznie więcej jak w innych wszystkich ulach). Takie sztuczne, łudzące, oraz bardzo sytne podkarmianie pni w ciągu 3-ch miesięcy, wywrze bardzo dobry skutek, gdy w gnieździe pszczelim będzie dużo miodu. Takie podkarmianie wykonywamy mniej więcej bez mała prawie w ciągu tych miesięcy, cośmy wyżej uwydatnili, a tylko przy temperaturze cieplej, miłej, prawie bez wiatrów. Natomiast przy temperaturze, 5<sup>o</sup>, 4<sup>o</sup>, 6<sup>o</sup>, 7<sup>o</sup> C. i niższej a osobliwie przy wiatrach silnych i bardzo chłodnych, pszczoł na siłę przed oczkami nie podkarmiamy, a nawet ich z pni na świat nie wypuszczamy. Wtedy to w ule wstawiamy korytko napełnione wodą osoloną, a drugie zaś korytko z sytą tłustą i odżywczą, aby tylko pszczoły mogły stale wybierać i nie topić się w korytkach. Pszczoły, aby nam na świat niewylatywały i od zimna nie wyginęły, to takowych z pni nie wypuszczamy, przez włożenie lekko w oczko mchu mokrego i wylot zasitkujemy dziurkowaną blaszką. Tak dodając wody i syty do korytek i spryskując mech, możemy pszczoły przetrzymać w pniach podczas niższej temperatury i chłodnych wiatrów nawet przeszło i do dwóch tygodni bez najmniejszej szkody. Gdy nastąpi podwyższenie temperatury wyższej, należy natychmiast puścić pnie do oblotu.

Czy pnie z samej wiosny mają w przyrodzie mniejsze lub nawet większe pożywienie, to my mając na oku przyrodę i doprowadzenie pni do siły rozrodczej, największej, staramy się w ciągu tych 3-ch miesięcy, to jest do 1-go czerwca, wyprodukować możliwie największą siłę pni, wszelkimi sposobami, ja co dopiero wskazałem. O ciepłe ulowem nic tu nie będę wspominał, bo ciepło ulowe będzie tu w tych słomiannikach takie, jakiego nie będzie w żadnym ulu na świecie.

---

### O miodobraniu.

W ciągu 3-ch miesięcy t. j. w marcu, kwietniu i maju czyniliśmy wszystko dobre dla pni, abyśmy możliwie wychodowali jaknajwiększą siłę pszczoł, a następnie tę wielką siłę w następnym 3-ch miesiącach t. j. w czerwcu, lipcu i sierpniu zmusili do wielkiej pracy znoszenia miodu i wypacania wosku.

Po śpiączce zimowej, już w miesiącu marcu, zaczyna nam zakwitać bogini kwiatów „Flora“, z której to kwiatów, tak wcześniej już pszczoły zaczynają korzystać z pyłku kwiatowego i sączy miodowej. Rośliny wszystkie nie są jednakowe, to jest nie pochodzą z jednej rodziny, ale każda roślina jest inną, i każda wydzielając sok słodki miodowy i pyłek kwiatowy w innym czasie. Takich kwitnących roślin w okolicy naszej, może być mniej lub więcej. Dalej, zależy bardzo od gatunku i ilości tych roślin, które wydzielają miód i pyłek kwiatowy. Pyłek i miód kwiatowy, jedne rośliny wydzielają w większej ilości, a drugie w bardzo małej ilości, tak, że niemożemy powiedzieć, albo żądać od pszczół, żeby nam już znosiły dużo miodu do uli. Dlaczego tak a nie inaczej? Zapyta każdy? Dlatego, że te roślinozrosną i kwitną w małej ilości i w porze takiej, gdy jeszcze rośliny nie wydzielają większej ilości nektaru z powodu tego, że operacja słońca jeszcze się nie przyczyni, do wydzielania w wielkiej obfitości nektaru. Dopiero następne miesiące: połowa maja albo i cały maj, czerwiec, lipiec i sierpień przyczyniają się do tego, że rośliny kwiatowe rosnące w większej ilości są wystawione na wielkie operacje słoneczne, gdzie sok miodowy fizjologicznie podpływa do miodników kwiatowych, jak woda ziemna do źródła.

Na obszarach naszej zniszczonej i okradzionej Polski, przez Żydów, Moskali i Niemców, jest dość różnych roślin miododajnych, które kwitną w różnych okresach czasu, co zależy od wczesnego ciepła, wilgoci i t. p. Ale nie możemy powiedzieć, że w naszym klimacie istnieje główne miodobranie, które kwitnie w ciągu 3-ch miesięcy t. j. w czercu, lipcu i sierpniu jako przyrodzone i naturalne (bez sztucznych zasiewów). Istnieje ono co prawda, ale nigdy tak długo jakbyśmy sobie to laicy wyobrażali. Bardzo dużo u nas spotykamy okolic takich, gdzie główne miodobranie przedłuża się nie dłużej jak do 2-ch tygodni. A gdy przekwitnie akacja i lipa, które to rośliny według warunków przyrodzonych i swojej dzikości, kwitną mniej więcej w miesiącu czerwcu i lipcu, to po ich okwitnieniu, już pszczoły nie mają co zbierać. Pokazuje się, że u nas w Polsce jest wielki pożytek, którego można nazwać głównem miodobranem, ale ten pożytek istnieje tylko 2 tygodnie,—a jest on bardzo wielki, gdzie potrzeba mieć wielką siłę gotowego robotnika, i mieć go koniecznie i napędzić go do ciężkiej roboty zbierania miodu.

Pszczelnictwo u nas w Polsce (przez wycięcie lasów) zmniejszyło się prawie o 3 miliony pni w ciągu 100 lat czasu, i teraz może być podniesione ale przez zastosowanie olbrzymich uli i gdy będzie ujęte w pewną metodę prowadzenia rutynowanego, pozostając w rękach wytrawnych i zamilowanych specjalistów.

Chyba, że nastaną takie czasy, że hodowcy będą zrzeszeni w towarzystwa, będą mieli duży zasób sił twórczych do zasiewania w różnych odstępach czasu różnych roślin miododajnych, które będą kwitły prawie przez 3 miesiące t. j. lipiec, sierpień i wrzesień; to wtenczas możemy być pewni, że nasze ule stare, jak i świeżo sztucznie utworzone, będą na zimę od góry do dołu zalane miodem, a i nam hodowcom dadzą duże zapasy w beczkach, jakiej nie da procentowo żadna gałąź gospodarstwa rolnego. My, prowadząc pasieki w obecnych czasach, powinniśmy liczyć tylko sami na siebie, na nasze krótkie (a bardzo obfite) główne miodobranie, które czasami przy słońcu, może się samo ograniczyć do 2-ch tygodni. Na rośliny naumyślnie i sztucznie dosiewanych, nie mamy co liczyć, gdyż to wymaga większej pasieki, aby nam się to opłacało, już to ugruntowanie się w hodowli pszczoł i roślin i oddzielnych do tego warunków i zasobów, — a my tylko musimy przyjmować i brać w rachubę to, co mamy obecnie już przed sobą gotowe, rosnące rośliny w naszej okolicy kulturalnie i dziko. Dlatego też miesiąc czerwiec i początki miesiąca lipca są rozstrzygającymi warunkami naturalnego, głównego i dziko rosnącego głównego miodobrania.

Ale cóż dopiero będzie, gdy my, hodowcy i nasze pasieki zastaną rozmyślnie albo przypadkowo w około naszej okolicy w promieniu jedno albo dwuwiorstowym zasiane łąny: rzepaku letniego i zimowego, koniczyny białej, koniczyny różowej-szwedzkiej, esparcety, lucerny, melisy cytrynowej, phacelji-wiązanki wrotyczowej, gorczyca białej, hreczki, wyki siewnej i saradeli siewnej, — a słoneczna pogoda z powietrzem parno-wilgotnem w ciągu tego czasu nam dopisze, to w takich warunkach pozostające nasze przemysłowe silne pasieki i prowadzone na większą skalę, dadzą nam nie tylko wielki dostatek miodu w ulach, w beczkach, w plasterach ramkowych z nadstawek, — ale i same pasieki, mogą być według naszych życzeń w wielkiej sile rodziny pszczele i plastry gniazdowe podwojone albo potrojone i pozostawione w ilościach pni do dobrego i dostatecznego zazimowania. I oto są warunki do prowadzenia pasiek większe i mniejsze, które stanowią: rośliny miododajne kwitnące na główne miodobranie w wielkich ilościach w stanie przyrodzonym t. j. naturalnym czyli dzikim a główniejsze z nich: akacja i lipa i rośliny przez nas sztucznie zasiane: esperceta, lucerna, hreczka i t. p., przytem wiedza gruntowna pszczelnicza i umiejętność, zręczność wykonania techniki w ulach słomianych przy metodzie rojowo-miodowej.

Dlatego też doradzam tym, którzy pojmują przemysłowość pasieki, a mając wiedzę i mając już cokolwiek więcej pni to jest 50 — 75 albo też mniej więcej, to uważam, żeby się wyłącznie

tylko nie oglądali na rośliny głównego miodobrania samorodnego, ale żeby tak sobie dobrze postanowili i obliczyli, aby mogli niewielkie połany ziemi obsiewać roślinami miododajnymi, naprzykład: gryką, lucerną, rzepakiem, koniczyną białą, różową i szwedzką, gorczycą białą, wyką siewną, melisą cytrynową i t. p.; i żeby koniecznie mogli uważać, że wysiew tych roślin dla pasieki jest jako sztuczny. Gdy hodowca nie będzie miał w tem większej praktyki, to niech posiew zacznie od małego to jest od  $\frac{1}{4}$ ,  $\frac{1}{3}$ ,  $\frac{1}{2}$  i 1 morgi ziemi, a skończyć (przy dobrem opłacaniu się miodu, paszy i nasienia) na kilku morgach. Przytem rzecz będzie wielkiej doniosłości, gdy hodowca tak obliczy wysiew powyższych wybranych roślin, że takowych kwitnienie przypadnie po dniach 5 — 10 lipca, a wtedy to najwięcej będzie dla pszczół pożądane, gdyż w przyrodzie pożytek naturalny zamiera. Być może, że pnie z naturalnego głównego miodobrania nie są tak bardzo na równi z właścicielem zadowolone, to sobie teraz przy sztucznym obsiewie, oboje razem powetują, tak, że właścicielowi przybędzie grom miodu, a pnie pozostaną do drugiego roku jako kmiecie.

---

### Co to jest miodobranie naturalne dzikie i główne?

Miodobranie naturalne i dzikie to jest: co nasze pszczoły zbierają miód z roślin, których my po największej części aniśmy siali, aniśmy sadzili.

— A gdzie takie miejscowości po największej części są?

— Na łąkach, zrębach i różnego rodzaju rzadkich i gęstych lasach.

Tak, że pszczoły zbierają miodek z różnych niewielkiej ilości kwiatów, same żyjąc i hodując czerw, a nawet przy końcu czerwca i w lipcu same roślinki wytwarzają dla pszczół tak zwane główne miodobranie, że my nawet pojęcia nie mamy, jak miodnie w ulach bywają miodem zalane. Najczęściej w mem życiu spotykałem takie pasieki stojące w lasach i w bliskości lasów, co nazywamy dzikie, naturalne i główne miodobranie w miesiącach czerwcu i lipcu. A pnie mają po największej części dużo miodu, chociaż ich pszczoły nie widziały wcale hreczek podolskich.

---

### Co to jest miodobranie naturalne główne?

Miodobranie naturalne pochodzi z tych roślin, których my dla pszczół wcale nie zasiewamy, a pszczoły mają z nich wyżywienie dla siebie i dla rozmogłego czerwiu. Rośliny te, najczęściej

rosną na łąkach, zrębach, ugorach i to samo odnosi się i do roślin drzewiastych, rosnących jako rośliny naturalne i bez żadnej ludzkiej opieki. Rośliny te zdołały w miesiącu czerwcu i lipcu wytworzyć dla pszczoł główne miodobranie, tak, że ule dawały po 40 kilka funtów miodu, nie widząc zupełnie hreczek wołyńskich.

### Co to jest miodobranie sztuczne i główne?

Miodobranie sztuczne to jest to, że my nic nie zwracamy uwagi na żadne roślinki, które otaczają naszą pasiekę, i że nasze pszczołki mają niejakię pożywienie, a tylko systematycznie od samej wiosny obsiewamy pola roślinami pożytecznymi dla bydła jako pasza, dla hodowcy jako nasienie i dla pszczoł jako najlepszy miód. Rośliny te, już niejednokrotnie wymienialiśmy po imieniu wyżej i niżej. A główne miodobranie z tych sztucznie zasianych roślin w miesiącu czerwcu, lipcu i sierpniu, bywa niekiedy tak wielkie, że jak pogoda pozwoli zbierać miód, to ule przy metodzie rojowo-miodowej bywają formalnie zalane miodem. A my zabieramy miód z nadstawek i z plastrów gniazdowych na centryfudze. A chociaż nie posiadamy ziemi Wołyńskiej i Podolskiej, a pasieki nasze będą miodem zalane.

### Co to jest zarodnia?

Jeszcze wspomnę tu nieco o zarodni i o miodni ulowej, o której hodowca powinien mieć głębsze pojęcie, co to jest zarodnia, a co to jest miodnia?

— Co to jest zarodnia?

— Zarodnia, czyli gniazdo pszczele, w której to części plastrów pszczoły się wylęgają i mnożą; a zarodnia ta w dawniejszych ulach zawsze była i potrzebowała rozszerzenia czyli powiększenia: na wiosnę i na lato; na wiosnę dla powiększenia miejsca dla rozplodu; na lato dla powiększenia miejsca na skład miodu, (gdyż w zarodni dawniej był i skład miodu). Zarodnia, czyli gniazdo pszczele, które pszczołom potrzebne jest bez rozszerzenia czyli powiększenia: w jesieni, w zimie i na wiosnę, a natomiast w lecie zarodnia lubi być powiększona z przyczyny przybywających pszczoł i świeżo przynieszonego miodu. Dużo dzielnych hodowców naprzykład: Dr. Dzierżon, Lewicki, Dr. Ciesielski i wielu innych, nie mogli z tego zdać sobie dobrze sprawy w swoich umysłach, że zarodnia jest co innego, a miodnia zupełnie co innego. Dr. Dzierżon pierwszy zalecał usuwanie matki z ula na czas głównego miodobrania (i jego metodę nazywano brylantową), aby pszczoły nie hodowały czerwiu, a tylko

całą swoją siłą znosiły miód do zarodni. Za nim poszli naśladowczo: Lubieniecki, Lewicki, Dr. Ciesielski i inni, którzy tylko o tem myśleli na główne miodobranie, aby matki usunąć z ula, albo też ją ograniczyć w czerwieniu, na paru plasterkach. Jeżeli przez to uzyskali dużo więcej miodu z pni ograniczonych w czerwieniu, to znowu na jesieni pnie wychodziły w muchę bardzo marną i słabą. Upływał czas, a ci hodowcy przez długie lata tak samo gospodarowali, jak i drugich w ten sposób pouczali, gdyż stali, jako oni, świeczniki, na wyżynie przodownictwa tej doniosłej nauki i jej literatury. Czyli w jednej zarodni była zarodnia i miodnia (stan przyrodzony gniazda i dziki), którą w rozmaity sposób potrzeba było tworzyć w każdym ulu, aby uzyskać cośkolwiek więcej miodu i pszczoły odciągnąć od naturalnej rójki.

### Go to jest miodnia?

Pszczoły w ciągu 9-ciu miesięcy potrzebują zarodni, — a natomiast tylko w ciągu 3-ch miesięcy całego roku — miodni. Miodnie w ulu w ostatnich czasach zaczęły stwarzać: ks. Dr. War-tenberg, Dr. Krasicki, Dr. Dubini, Dr. Miller i inni, którzy gorąco nawo-ływali, aby koniecznie porzucić tę brylantową metodę D-ra Dzierżona przez usuwanie matki z ula na główne miodobranie, albo też jej ograniczyć czerwienie na kilku plasterkach. Miodnie czystą jak łza, możemy przedstawić na główne miodobranie w nadstawkach, jak również w podwójnych ramkach to jest w 12-tu ramkach od-stępowych albo w 18-tu ramkach normalnych, a przytem, gdy matkę odgradzimy na 18-tu snozach, to sobie zrobimy jeszcze miodnie z 18-tu plastrów gniazdowych, a będzie to miodnia jakiej niema na świecie. Miodnia ta jest bardzo obszerna i dobra i ma-jąca i produkująca miód w plasterkach małych, poprzedzielanych na 4-ry rameczki w ramkach nadstawkowych, jak również w ram-kach samych tak normalnych, jak i odstępowych oraz jeszcze przy odgradzeniu matki, samo gniazdo 18-to plastrowe zamieniamy na miodnie, i z tego wszystkiego com uwydatnił, będzie się za-bierało i wytrząsało miód centryfugą. Jest to metoda miodni let-niej na główne miodobranie jedna z najlepszych miodni pod słoń-cem, gwarantujących wszystkie warunki dobrej miodni, tak dla samych pszczoł, którym nie przeszkadza miodnia w zarodni, a za-rodnia w miodni; miód bywa nadzwyczaj czysty i higieniczny; ekonomiczne znaczenie miodu i wosku dla hodowcy, bywa tak dobre, jak w żadnym innym ulu pod słońcem. Przy takim to urządzeniu miodni, pozostaje nam na samym dole ula zarodnia, która niczem bywa nieograniczona, przestżeni posiada 18-cie sno-zów, w których matka, czerw i pszczoły młode, doskonale się



rozwijają, niczem są nieograniczone, tak, że w ciągu lata przy tej metodzie przybywa ogromnie czysty miód, oddzielony od pszczoł i pszczoły mnożą się całe lato swobodnie i dostatecznie, stanowią w pniu, jako siłę wielce rozmogłą, zdolność wyrokować o dobrej pasiece, jako majątek stanowiący wiązaną gwarancję dobrobytu, jako prawdziwego gospodarstwa pszczelego w znaczeniu duchowo-ekonomicznem.

Oto w tych krótkich zarysach przedstawiliśmy znaczenie zarodni i znaczenie miodni dla pszczoł na główne miodobranie, o czym hodowcy starszej daty, nawet uczeni, nie mogli przez całe swoje życie dojść do tego, aby stworzyć gniazdo w pniu takie, aby w odpowiedniej chwili gospodarowania stworzyć oddzielną zarodnię i oddzielną miodnię, arcywygodną dla pszczoł i dla hodowcy. Słowem: zarodnie są w stałych gniazdach ulowych — a miodnie w nadstawkach, tylko i jedynie z wierzchu uli nadstawiane, a nigdy z boków i od dołu.

Miodnie i zarodnie w naszych ulach słomianych tak są postawione w metodzie rojowo-miodowej, że pszczoły nigdy nie pomyślały o rójce; blachy odgradowe potrzeba koniecznie zaliczyć do historii pszczelnictwa, gdyż one nigdy przenigdy nie będą potrzebne do odgradzania matek; roje będą nadzwyczajnie silne; miodu i wosku otrzymamy najwięcej; matki, każdorocznie będziemy mieli młode we wszystkich pniach; pracy, jako w pszczelnictwie i w pasiekach będziemy mieli najmniej, jak w żadnym innym systemie gospodarowania.

### **Metoda rojowo-miodowa na główne miodobranie.**

Właściwie początek dnia głównego miodobrania trudno nam oznaczyć. Naprzykład: na Podolu tamtejsi hodowcy doradzają aby na 10 dni przed głównym miodobranem to jest około 20 — 24 czerwca, aby na Wołyniu i Podolu pomiędzy dniem 2 — 5 lipca gdzie zaczyna się główny pożytek z hreczki, to poskramiają matki w czerwieniu przez odgradzenie ich blachą odgradową na 2-ch albo 3-ch plasterkach, albo też przez usunięcie ich zupełnie z uli i zabicie; i po upływie 10-ciu dni, gdy wszystkie czerw będzie już zasklepiony, to plastry wytrząsają z miodu na miodarce i gdzie to wszystko uważają jako główne miodobranie, — bo hreczka jako ostój miodowy naszej okolicy — zakwitła. Ale to główne miodobranie nie uważamy jako naturalne z roślin ogólnokwiatowych, dzikich, ale jako główne miodobranie z roślin sztucznie zasianych i sztucznie pielęgnowanych.

U nas w całej Polsce za wzór hreczki na główne miodobranie brać nie należy, bo gryka należy do roślin sztucznie

siewanych i nie w każdej okolicy o jednej porze bywa zasiewaną, a również i kwitnącą. Bezmała w całym państwie Polskiem główne miodobranie bywa zbierane z roślin naturalnie u nas rosnących i kwitnących tak zwanych dzikich.

Mając 50-cio letnią obserwację, która pokazuje mi, że w całym państwie powinniśmy uważać i wziąć sobie za dewizę, że nie będziemy obliczać głównego miodobrania na roślinach miododajnych po sobie następnie kwitnących, ale takowe obliczenie rozłożymy sobie na miesiące a mianowicie: klimat Polski znamy bardzo dobrze a również znamy dobrze kwitnienie roślin miododajnych i tak: miesiące marzec, kwiecień i maj uważamy faunę pszczelą, jak i florę roślino-kwiatową, że takowa prawie z nasienia naradza się w tych miesiącach i żyje, rozrasta i hoduje się dobrze i dostatnio do 1-go czerwca. I tak: do 1-go czerwca mamy roje (jeżeli ich dobrze ochramiamy od zimna i do sytu podkarmiamy) w należytej sile rozrodczej, a i niemal prawie wszystkie rośliny dobrze rozrosłe, wydające kwiaty płciowe o różnych zapachach i kolorach do ich zapłodnienia. Od 1-go czerwca zmuszamy nasze silne pnie do dużej pracy, a także i rośliny kwiatowe zmusza miesiąc czerwiec przez swój czas i przez swoją spiekotę słońca do wydzielania największej obfitości słodkiego soku, przerabianego w następstwie w pszczelich żołądkach pod wpływem soków ślinowych i żołądkowych na najlepszy miód.

Takie to główne miodobranie pochodzące od 1-go czerwca uważamy za naturalne, przyrodzone do wszystkich roślin, to jest dzikie. Bo powiadają hodowcy, miałem główny pożytek z espartety, — ale to główne miodobranie nie było z naturalnej rośliny, dziko i samorzutnie zasianej, — ale zasianej ręką hodowcy w czasie dowolnym i sztucznie. A zatem mamy główne miodobranie naturalne, dzikie, oznaczone przez przyrodę, naturę, zaczynające się od 1-go czerwca i mamy główne miodobranie z roślin sztucznie zasianych ręką hodowcy i w czasie dowolnym.

Z wybitniejszych hodowców np.: Dr. Dzierżon, Dr. Krasicki, Dr. Ciesielski, prof Dr. Leciejewski a ostatnio inżynier Weber nic nie wspominają i nie rozróżniają głównego miodobrania dzikiego — naturalnego, od miodobrania głównego sztucznie zasianego. A zatem byłoby bardzo pożytecznym, rozdzielić czas na miesiące i tygodnie i oznaczyć jego dokładność zakwitania naturalnego i głównego miodobrania.

Dotychczasowa kultura hodowli pszczół i wymysł przez uczonych hodowców, doprowadziło, że stworzyli trzy systemy gospodarki pszczelniczej w czasie głównego miodobrania a mianowicie:

1. Jeden system używa się z ograniczeniem matki w czer-

wieniu na główne miodobranie, gdy pożytek jest krótki do 2—3-ch tygodni.

2. Drugi system używa się bez ograniczenia matki w czerwieniu na główny pożytek, gdy miodobranie przedłuża się od 5 do 6 tygodni, a nawet i do dwóch miesięcy.
3. Trzeci system był pośredni, który stosowałem w naszych ulach słomianych dwojakach i czworakach, to jest pszczoły miały wielkie miejsce do składania miodu i matka miała również wielkie miejsce do składania jajeczek, — ale zawsze była odgradzona od gniazda i ograniczona w czerwieniu, a system ten, jak dotychczas, jakkolwiek zauważyliśmy, to okazał się „on“ za najlepszy. System 3-ci był stosowany do krótkiego i długiego głównego miodobrania.
4. Oto teraz powstaje czwarty system gospodarstwa rojowo-miodowego któregośmy więcej uważali za lepszy od powyżej 3-ch wymienionych systemów to jest z przyczyn następujących:
  1. Mniej pracy w pniach dla chodowcy.
  2. Największą ilość miodu da nam wytwór roślinny na główne miodobranie i wytwór przyrody pszczelej.
  3. Matki corok młode.
  4. Pszczoły roić się nigdy nie będą, — bo technika hodowcy powstrzyma je.
  5. Matki mamy zawsze zapasowe do naprawy drugich bez-matków.
  6. Zawsze pewną ilość wosku.
  7. Pnie nadzwyczajnie silnie, jak rzadko w drugich ulach na świecie, — bo przecież na zimę łączymy 2 rodziny w jedną zabierając jednej matkę. Nasze słomiane pnie chętnie pomieszczą 2 rodziny pszczele, — bo są gniazda ich bardzo obszerne, a nigdy im ciasno nie będzie.
  8. Idea pewna, spokojna, wszystko robimy według wyliczeń dnia i zupełnej pewności hodowli.

Dla tego też ten 4-ty system gospodarki na główne miodobranie w moim 50-cio letnim doświadczeniu okazał się najlepszym: dla hodowcy, dla pszczoł i dla miodu.

A więc przystępujemy do bliższego opisanie 4-go systemu gospodarki pszczelej w naszych najlepszych słomianach na główne miodobranie i tak:

Pszczoły hodujemy w naszych ulach wyłącznie słomianych. Zanim przystąpimy do technicznych wykonań gospodarki ulowej, wewnętrznej, robimy w ulu dwa nowe wyloty, a kasując zupełnie stary za pomocą okrągłego kołka. Wyloty te wycinamy po

środku ula za pomocą dłuta okrągłego na odległości 25 ctm. od powały i wygładzamy je wewnątrz gipsem z krowieńcem. Jedno oczko będzie przeznaczone do gniazda z 18-ma ramami, a drugie także do gniazda dolnego pozostającego z 18-stu snozami.

Z dniem 1-go czerwca to jest na parę dni przed głównym miodobraniem otwieramy ul, rozbieramy gniazdo, poszukujemy matki, a gdy ją ujrzymy na którymkolwiek plastrze, natychmiast bierzemy ją do klateczki (gdzie klateczka z ulem musi mieć jeden zapach) i kładziemy na dennicy ula, następnie wyjmujemy szybko wszystkie plastry, które ustawiamy w transportówce, a po wyjściu wkładamy na snozy ulowe właściwych ścisłych wymiarów deseczkę cienką, fornierową, klejoną, (najlepsza jest z paczek kupieckich po różnych towarach), która po bokach nie może mieć najmniejszych szpar, a będzie ona stanowić podłogę dla pnia piętrowego. Gdy to wykonamy, natychmiast plastry przenosimy do ula i ul zamykamy, a otworzywszy nowe dwa wyloty, stary wylot w tej chwili zatykamy zupełnie kolkiem. Matkę z klateczki wypuszczamy do dolnego wylotu na snozy.

Jeżeli matki nie odszukamy na plastrach gniazdowych górnych, ramowych, to będzie oznaka, że znajduje się ona w dolnej części pnia na snozach, a wtedy jej nie wyszukujemy lecz śmiało zakładamy deseczkę fornierową do stworzenia w ulu powały i podłogi, a następnie plastry układamy wraz z nadstawką, aby było wszystko zrobione według sztuki i prawideł wymaganych: co w dalszym ciągu naszej techniki, do górnego i otwartego ula składamy wszystkie ramy plastrowe w ilości 18, a na wierzchu ula stawiamy nadstawkę z fornierowych deseczek zawierających ramek z dużymi odstępami (odstępowych) sztuk 12, albo też można pomieścić w nadstawce ramek (normalnych) 18 sztuk. Nadstawkę tą, podczas głównego miodobrania będziemy uważać jako służącą do dojenia pszczoł. Dla tego też jeszcze dalej pozwolimy sobie na małe objaśnienie, że po usunięciu powały umieszczamy na wierzchu ula fornierowe pudełko czyli nadstawkę takich ścisłych milimetrowych wymiarów, aby owa nadstawka weszła w górną część pnia oraz stanęła na beleczkach czyli listewkach przedziałowych mających grubości 6—7 milimetrów pomiędzy ramkami, dolnymi, gniazdowymi a półramkami górnymi pozostającymi w nadstawce. Dlatego też w nadstawce listewki trójkątne, które są przyszyte drutem po 2 na bokach szerokich nadstawki są cieńsze i nie powinny więcej mieć grubości nad słabe 5 milimetrów, aby tylko pszczoły mogły swobodnie przechodzić między ramkami a ścianą nadstawki. Bo potrzeba dobrze o tem pamiętać, że gdzie pszczoła nie może przechodzić, tam to miejsce natychmiast zakitowujemy, aby nie było szpar; taka to

już jest natura pszczoły przyrodzona. Dobrze jest w górnym gnieździe, oczko ula zakryć odchyłoną jaką jasną deseczką na jakie 48 godzin, aby stare latające pszczoły, mogły tylko zalatywać do dolnego oczka.

Główna operacja prawie na główne miodobranie skończona.

Może być czasami i tak: że tego rodzaju wykonanie techniczne 1 czerwca może wypaść na niepogodę i deszcz, to starym pszczołom na snozach, jeżeliby nie miały miodu, to im należy poddać, a wody także, aby w deszcz nie ginęły, wylatując za wodą. W gnieździe ramowym zaś pozostała sama młoda mucha, a jeszcze nie latająca, której w czasie nawet deszczu i pogody, potrzeba poddać wody słodkiej, aby miała czem karmić czerw odkryty.

Co się teraz dzieje w tych pniach tak technicznie podzielonych?

Pszczoły stare, już po świecie latające, za matką pójną do snozowego dolnego ula, a pszczoły młode, jeszcze nie latające po świecie, pozostaną w górnym ulu. A górny wylot chwilowo deseczką pochyło odchyłoną, zasłaniamy, aby odwrócić uwagę starych pszczół, aby szły do matki do dolnego wylotu.

Z tego jednego pnia powstały 2-wie pszczele rodziny:

1. Jedna rodzina w górnym gnieździe, składająca się z gniazda ramowego, młodej muchy, czerwiu krytego i odkrytego, a zatem pszczoły zakładają mateczniki, znoszą miód do plastrów gniazdowych i do nadstawek.
2. Druga rodzina, pozostająca w dolnej części snozowej pnia z matką starą i muchą starą, buduje na gwałt gniazdo nowe pszczele i znosi okrutnie i bardzo pracowicie miód. Matka przytem czerwii bardzo obficie, jeżeli ma zapasowe komórki plastrowe na snozach. Albo też, pszczoły szybko budują gniazdo, znosząc doń miód, a matka czerwii bardzo pośpiesznie.

Co będziemy dalej w tych ulach czynili?

W górnym gnieździe, pszczoły założyły mateczniki, gdzie my dnia 10 i 11 rewidujemy gniazdo i wycinamy wszystkie mateczniki z pozostawieniem jednego najpiękniejszego. Albo też w miejsce, żeby pszczoły nie hodowały mateczników, poddajemy im matecznik zasklepiony, (bo pszczoły mateczników niezasklepionych nie przyjmują). Mateczniki poddajemy przy sieroctwie pszczół w ciągu godzin 12 do 24, a gdy takowe mateczniki sztucznie hodujemy, to przekłuwamy koreczek jego szydłem, przez dziureczkę tą przeciągamy cieniutki drucik, skręcając końce tego drucika w formę kółka. Następnie bierzemy odpowiedni kawałek drutu grubszego zagiętego na obydwuch końcach haczykowato

tak, że jeden koniec zachaczamy za kółko od matecznika, a drugi za plaster gniazda, tak, że matecznik wisi pomiędzy pszczołami, trafiając w sztuczne wyłobienie plastra. A osierocone pszczoły obsiadując matecznik, oczekując z niecierpliwością wyjścia młodej matki.

Co jest lepsze dla pnia, czy wyhodowanie matki przez same pszczoły, czy poddanie matecznika na wylęzeniu?

Z poddanego matecznika, który ma już od 11 do 12-tu dni, matka wcześniej się wylęże, będzie wcześniej czerwiła, a zatem będzie więcej robotnika i więcej miodu w pniach.

Jednak, żeby mieć mniej kłopotu z matecznikiem i jego poddawaniu, to także jest dobry sposób, gdy pszczoły same wyhodują sobie matkę z własnego jajeczka na pszczołę i z własnego matecznika. Jednak pamiętając o tem, że po zabraniu matki ze starego gniazda i wyhodowaniu młodej upłynie:

	13 dni na wylężenie
od 7 —	8 dni na zapłodnienie
	3 „ „ składanie jajeczek
	20 „ „ na wylężenie się pszczoły
„ 7 —	10 „ „ gdy pszczoły młode pójdą na robotę
	54 „ „ upłynie zanim otrzymamy nowe robotnice po nowej matce, wyhodowanej w starym pniu.

A zatem dostatecznie wyjaśnia się, że sporo dni upływa bo aż 54, jak w pniu nie ma żadnego rozplodu. A więc mateczniki poddane na wylężeniu, byłyby bardzo pożyteczne z rozmaitych względów, aby głównie podtrzymać na wysokości swego wielkiego zadania, przemysłowe i bardzo silne pnie.

Uważamy, gdy pogoda sprzyja, mucha się bardzo łęgnie, a jeżeli miód będzie bardzo przybywał, to go z nadstawek zabieramy, a z plastrów gniazdowych na miodarce wytrząsamy, co może dopiero nastąpić po upływie dni 10-ciu, aż wszystek czerw będzie zasklepiiony.

W dolnem snozowem gnieździe, stara matka, gospodaruje wraz ze starymi pszczołami w ciągu miesiąca czerwca, lipca i sierpnia, aż do jesieni, budując piękne tylko pszczele plastry i znosząc do nich w wielkiej ilości miód, nie myśląc wcale o rojeniu się.

Tak pozostawione w naszym najlepszym słomianym pniu 2-wie rodziny pszczele, okrutnie pracując w ciągu 3-ch miesięcy, tak, że odbieramy kilkakrotnie miód z nadstawek i z plastrów gniazdowych, a przy sprzyjającej pogodzie i kwiecistości, po upływie tego czasu, gdy ogólne miodobranie jest na ukończeniu, co przypada mniej więcej w 2-iej połowie sierpnia albo w 1-szych

dniach września, co bardzo zależy od tego, czy jeszcze jest miódobranie w przyrodzie, zabieramy się do redukcji pni na zimę.

Mamy do tej czynności specjalne pudełko, albo bierzemy fornierowe nadstawki, gdzie w niej powołę dobrze przymocowujemy, i na powalę dla imitacji nalepiamy parę kawałków woszczyny pszczelej i wszystko gotowe. Pszczoły przedtem obdarzamy jednym zapachem za pomocą kamfory. Gniazdo odkrywamy. Wszystkie ramy z gniazda wyjmujemy do transportówki (zwracając uwagę na młodą matkę, abyśmy jej nie zatracili, dla tego, gdy ją zoczemy, natychmiast nakrywamy ją czapeczką), następnie deską przegrodową czyli powalę od dolnego pnia wyjmujemy i natychmiast wstawiamy pudełko od nadstawki na snozy ulowe. Pszczoły dobrze podkurzamy i uderzamy (dla postrachu) w brzeg ramy dolnej ze 2 albo ze 3 razy, a pszczoły natychmiast razem z matką przelecą z gniazda do nadstawki na snozach, gdzie wyjmujemy pudełko, pszczoły wytrząsamy na prześcieradło, odszukujemy matkę, którą bierzemy do klateczki; plastry z miodem wycinamy całkowicie, albo jeżeli roje są wielkie, to część plastrów przy snozach pozostawiamy, aby pszczoły, dostаточно miały na czem siedzieć i dobrze zimować, następnie pszczoły strzączamy do ula i trochę podkurzamy, ramy gniazdowe wkładamy do ula, matkę poddajemy, oraz skrapiamy wodą dobrze słodzoną, aby 2 rodziny pszczół razem złączone, nie ścinały się i operacje na zimowe leże skończone. Dalej, 2 wyloty w pniu t. j. górny i dolny zatykamy 10-cio centymetrowej długości kołkami. Środkowy wylot w pniu dla obuch rodzin złączonych z sobą w jedną, otwieramy dla leża zimowego.

Operację tą z łączeniem pszczół robimy w deszcz, albo przed wieczorem lub raniutko, dla uniknięcia rabunku; a robimy szybko i dokładnie, tak, że w naszym doświadczeniu, operacja, wyjęcia górnego gniazda, wybębnienia pszczół z dolnego gniazda snozowego i wycięcia plastrów snozowych, robiąc wszystko bardzo dokładnie, powinno nie wynieść więcej czasu nad 10 minut.

Tak połączone pszczoły z dwóch rodzin w jedną, stanowią wielką siłę do zazimowania i okrutnego wiosennego rozwoju, jakiego nie spotkamy w żadnych ulach w świecie. Zimowanie pni odbywamy w stebniku, albo też na dworze; w stebniku najlepiej leżąc z otwartymi dennicami.

---

### **Jakie otrzymujemy wygody i korzyści z prowadzenia pasieki metodą rojowo-miodową?**

1. Blacha odgradowa w tej metodzie należy do historii w pszczelnictwie, gdyż ona już pszczołom nigdy nie będzie

potrzebna na główne miodobranie; tyle lat mordowali pszczoły i matki hodowcy prawie całego świata, dopiero metoda rojowo-miodowa położyła kres, aby blachę odgradową usunąć z pasieki raz na zawsze i nigdy już nie męczyć nią pszczół ani matek, która jest bardzo przeciwna przyrodzie rodzinie pszczelej.

2. Miód otrzymujemy najpiękniejszy z nadstawek i z plastrów gniazdowych.
3. Matki corocznie otrzymujemy młode; co jest wielką zaletą w rodzinie pszczelej, bo matka młoda, pień jest muszny, silny i bardzo pracowity, a wtedy gniazdo ma dużo miodu jedynie i tylko przy matce młodej. A więc nasza rutyna pszczelnicza, dochodność z pasieki, musi tylko liczyć na młode matki. Bo w przeciwnym razie, hodowca przy starych matkach zubożeje, a nawet może zatracić całą pasiekę.
4. Pszczoły żyjąc, a trzeba wiedzieć, że w ich instynkcie przyrodzonym leży, że myślą tylko o rojeniu się. Gdyż ta chwila dla nich jest w życiu najprzyjemniejszą i należy w ich życiu do pewnych rozkoszy, którą oni bardzo ją lubią, a nie przewidując krótkiego miodobrania, obrobić się w gniazdo i miód na zimę nie mogą i wśród zimy z głodu giną. W instynkcie pszczół, nakreślonej ręką Stwórcy jest mnożyć się, to jest bardzo roić się; dla tego Stwórca stworzył rośliny w ogromnej dzikiej ilości, które kwitły od końca zimy i do początku zimy, a miały pszczoły ogromne pożywienie, które im wystarczało na ich ogromny rozrost t. j. gatunkowanie się na wielokrotne rodziny, czyli rojenie się całe lato. Życie ludzkie i nasza kultura położyła kres roślinom miododajnym, tak, że pszczoły żyjąc samorodnie bardzo często giną w zimie z głodu. Ażeby pszczoły nie ginęły w zimie z głodu i my hodowcy mieli z nich duży dochód to potrzeba umieć dobrze kierować pszczołami.

W tej to metodzie rojowo miodowej, pszczoły nigdy naturalnego rojenia nie będą odbywały; bo w naszym podniebiu naturalne roje wychodzą od połowy czerwca albo przy końcu jego i w lipcu. A tu 1 czerwca połamano dążenia i instynkta pszczoły i matki, zmuszając je do bardzo usilnej pracy w ciągu całego lata. W przeciwnych warunkach pszczoły pozostające, lubią próżnować.

Wypisano w tej kwestji naturalnego rojenia bardzo dużo papieru i atramentu, a w tym celu, aby nam się pszczoły nie roily- Prawie najgenjalniejsze pisarze o pszczole całego świata, jak dotych.



czas, żadnego środka, aby pszczoły nam się naturalnie nie roiły, nie wynaleziono. Dopiero metoda rojowo-miodowa położyła raz na zawsze kres czyli tamę, aby nam się pszczoły naturalnie, samorodnie i samowolnie nigdy nie roiły.

Stara matka, ze starami pszczołami otrzyma 18 snozów z początkami niedużemi i prawie próżne gniazdo; matki z pszczołami będą usilnie pracować nad budową nowego gniazda i nad wymnożeniem młodego pokolenia. Młoda matka nim się wyliże i zapłodnieje, to wyliczenie będzie takie:

- 13 dni w mateczniku,
- 7—8 „ wylatuje do trutnia,
- 3 „ po zapłodnieniu składa jajeczka
- w 24 „ pojawiają się jajeczka od młodej matki, po usunięciu z pnia starej matki.

Możemy tu proces składania jajeczek przyspieszyć, dodając pszczołom:

11, 12 dniowy zasklepiony matecznik, co przyspieszamy składanie jajeczek o 13 dni, to sprawa wychodzi w wylęczeniu, że jajeczek nie było w ulu tylko 11-cie dni.

A wtedy to matka młoda, już w tym roku nigdy nie pomyśli o rojeniu się. Dla hodowcy co za myśl spokojna i zadowolenie swojej duszy, że nie myśli o tem strasz-nem i niedogodnem dla pasieki, rojeniu się naturalnem.

5. Pozostałe corocznie z dolnego gniazda niby stare matki, mamy do naprawy pni, które są bezmatkami, albo też mamy ich na zbyciu do sprzedania. Matki zapasowe powinny być w każdej dobrze prowadzonej pasiece.
6. Do dolnego gniazda przepędzona matka ze wszystkiemi starami pszczołami, buduje z nadzwyczajnym wysiłkiem w ciągu 3-ch miesięcy gniazdo z pięknej pszczelej woszczyzny, którą pszczoły natychmiast przy sprzyjającej pogodzie zapełniają miodem. Przy kasowaniu na zimę rodziny pszczelej, dostaje nam się dobra porcja wosku, jak z żadnego innego systemu pnia i z żadnej metody gospodarowania w świecie.
- 7 Skasowany rój dolny i połączone pszczoły z górnym rojem, przez to wytworzymy nadzwyczajnie silny rój, który zajmuje prawie 18-cie ram, a nawet będzie wisiał pod ramkami, i takie to roje w pniach nazwiemy, że są najsilniejszymi rojami w świecie, a wygodę dla tych roi, będą stanowić ule, robione ze słomy i szyte dwojakiemi drutami, a które są najlepsze w świecie.

8. Metodę rojowo-miodową możemy najwygodniej zastosować w naszych ulach słomianych a szytych tylko drutami. Wielkość tych uli, które są największe w świecie, zupełnie nadają się do metody rojowo-miodowej. Metody tej nie można zastosować w ulach: Ks. Dra Dzierżona, Ks. Dalinowskiego, Lewickiego, w Warszawskim, Dra Ciesielskiego. Natomiast można tę metodę poniekąd zastosować, chociaż z niebardzo dobrą wygodą w ulach. Prof. Dra I. Leciejewskiego, Czyńki, amerykańskim i inż. L. Webera w tak zwanym ulu składanym.
9. Metodę rojowo-miodową zastosowaliśmy, mając na oku: 1. Kwitnienie roślin miododajnych w całej Polsce; a głównie kwitnienie roślin naturalnych na tak zwane główne miodobranie (bez obsiewu sztucznego pożytecznymi roślinami); 2. Metodę tą rozdzielczą zastosowaliśmy jeszcze przed swobodnym naturalnym rojeniu się pszczół i przed kwitnieniem roślin dzikich, naturalnych, na główne miodobranie, a to dla tego określiliśmy czas na 1-go czerwca, wykonanie techniczne, aby pnie mogły się dobrze obrobić i naznosić dużo miodu, gdyż mają jeszcze całe lato przed sobą.
10. Tak postępując nie będziemy się zdawali na łaskę i niełaskę pszczół, jak to bywa prowadzenie pasiek inną metodą, a tylko będziemy mieli pewność (choćby nastąpiły tygodnie deszczowe) pewnego prowadzenia pasieki, bez żadnej obawy, że nam rój ucieknie, że pszczoły późno się wyroją, że miodu w ulach mało będzie i t. p. A tu stosując taką metodę rojowo-miodową, mamy taką pewność na podobieństwo, jak jest hipoteka 1-go numeru.
11. Metodę rojowo-miodową mając na oku, zastosowaliśmy w Polsce do roślin dziko rosnących, naturalnych, gdzie główne i ogólne miodobranie kończy się ze z żęciem zbóż, co najczęściej u nas w Rzeczypospolitej przypada w połowie miesiąca sierpnia, albo cokolwiek później.
12. Metodę rojowo-miodową dostosowaliśmy do głównego miodobrania, które może u nas istnieć tygodnie 2, 3 i 4, a nawet do 3-ch miesięcy. I w tej to metodzie, jeżeli główne miodobranie przeciągnie się nawet tylko do 2-ch tygodni, to także pszczołom nic nie dodamy, a może jeszcze coś odbierzemy. A gdy główne miodobranie przeciągnie się do 2-ch i pół miesięcy, to od pszczół odbierzemy gmachę miodu i wosku.
13. Metoda rojowo-miodowa będzie cudowna, gdy nasze pszczoły natrafią przypadkowo w okolicy zasiane główne rośliny

miododajne, albo też my rozmyślnie posiejemy takie rośliny, których kwitnienie wypadnie w miesiącach lipcu i sierpniu, to nasze ule słomianniki dadzą tyle dochodu, jak nie da żadna inna gałąź przemysłu gospodarstwa wiejskiego.

14. Przytaczamy tu rośliny sztucznie zasiewane na główne miodobranie na większych przestrzeniach pastewno-miododajnych, które dają pożytek dla hodowcy, pszczół i bydła a mianowicie:

1. Wyka siewna.
2. Saradela.
3. Bobik.
4. Hreczka.
5. Gorczyca.
6. Rzepak letni.
7. „ zimowy
8. Koniczyna biała.
9. „ inkarnatka
10. „ szwedzka.
11. Lucerna.
12. Esparzeta i t. p.

15. Rośliny bardzo miodne, ale nie są pożyteczne dla gospodarstwa a mianowicie:

1. Rojownik.
2. Rezeda.
3. Wiązanka (phacelja).
4. Ogórecznik.
5. Pszczelnik.
6. Lepnica.
7. Nostrzyk-hubam i t. p., których nie radzimy zasiewać na większych przestrzeniach.

16. Dawniej hołdowali metodę podobną do naszej rojowo-miodowej, a właściwie rozrojowo-nadstawkowej bardzo starzy hodowcy; Alberthi, Rut, Ks. Ambroziewicz, Reynar, Kullanda, Kremer, Dadant, Bebbighon, Hamet, Covan, Abbot, Dr. Krasicki, Wachowski, Kapitan Waśniewski, Güller, Keding, Juszkow, Ks. Oetl, Wirtzym, Buch, Ks. Christ, Riem, ule Szkoockie, Dr. Dubini, Mängenest, Szmidt, Kanitz, Ru'e i Langstrot.

Z tych wszystkich pierwszorzędných pisarzy o pszczole prawie całego świata, żaden z nich nie mógł rozstrzygnąć na korzyść gospodarstwa pasiecznego metody rojowo-miodowej. Wszystkie ich projekta, prawie bez mała poupadły, a reszta wiedzy żywot suchotniczy, a nigdzie pro-

downiczo-imponujący. Jedyne tylko, co świat pszczelarzy uwierzył, to w nadstawkę Langstrota, dla tego, że pochodzi z Ameryki.

17. Obecni wielbiciele i propagatorzy tej metody rojowo-miodowej są: Bartoszewicz, inż Weber, I. Watzka, Molicki i inni.

18. Wiemy o tem dobrze, że na Polskim Podolu i Wołyniu słońce jest bardzo ciepłe, ziemia jest ze swej przyrody nadzwyczaj urodzajną, jak rzadko na świecie, a przytem z rozmaitych potrzeb i wygod gospodarczych hreczkosieje sztucznie zasiewają „hreczkę“, którą nazywają, że jest królową wszystkich roślin miododajnych, a przytem kwitnienie jej wypada na główne miodobranie, które rozpoczyna się w tamtych okolicach od 2 do 5 lipca; chociaż hreczka wydziela miód jaknajgorszy, nie zupełnie nadający się na wyrób napoi pitnych pierwszego gatunku. A zatem my hodowcy, zamieszkali inne okolice Polski nie możemy porównywać naszych okolic do okolic Wołynia i Podola. U nas na całym obrzarze państwa roślin sztucznie zasiewanych dla pszczół, nie ma. My tylko mamy rośliny na główne miodobranie, naturalnie rosnące, dzikie. A więc nie możemy zapatrywać się i brać przykładu z Wołynia i Podola dla naszych pasiek, które pozostają w nadzwyczaj odmiennych warunkach: gleby, słońca i sztucznie wysiewanej hreczki.

19. A nasi panowie „trutnie“ co powiedzą o metodzie rojowo-miodowej?

Powiedzą to, że matki dopiero w silnych pniach w drugiej połowie kwietnia zaczynają cokolwiek na brzegach plastrów składać w komórkach trutowych jajeczka, a zatem pierwsze trutnie w bardzo małej ilości pojawiają się w drugiej w połowie Maja. Tak, że w metodzie rojowo-miodowej zupełnie się kasuje wielkie rozmnożenie trutni, tych okrutnych darmozjadów, którzy opróżniają pasieki z wielkiej ilości miodu, a nikt ich jak dotychczas nie mógł udusić, aż dopiero odpowiednia metoda rojowo-miodowa gospodarki pszczelnej położyła ich na obie łopatki i dusząc straszliwie ich przyrodzony rozwój.

20. Pan Inżynier i redaktor L. Weber ocenia pszczelnictwo zawodowe i radzi osiedlać się tylko zawodowym hodowcom w dobrych miejscowościach, mając na celu tylko Podol i Wołyńskie okolice południowe. Wiemy, że okolice Podola i Wołynia są bardzo dobre dla pszczelnictwa przez klimat, ziemię, sztuczne obsiewanie na ogromnych

przestrzeniach hreczki i inne warunki florystyczne; ale cóżmy możemy zrobić, kiedy nie możemy brać przykładów i wzorów dla naszych pasiek z Wołynia i Podola dla całej Polski. My mamy w całym Państwie rośliny naturalnie i dziko rosnące, i te rośliny samorodnie nam rosną i stanowią dla naszych pasiek tylko wielkie główne miodobranie i tylko w ciągu 2-ch tygodni.

My oceniamy pszczelnictwo w naszej Polsce z innego punktu widzenia a mianowicie: w każdej niemal wsi są pasieki małe i większe składające się nawet z kilkudziesięciu pni, a pasieki te trwają po 50 i 80 lat i dłużej. A znowu kultura dworu, ma znowu swą florę miododajną i mają pszczoły też w liczbie kilkudziesięciu pni. Zważywszy to dobrze, wszystkie pnie żyją i dają mniejsze lub większe dochody w miodzie i wosku. Być może, że nie mamy tyle wosku i miodu ile powinno być, to też ule mamy w stanie pierwotnym, niedosiewamy nic dla pszczół, a wszystko stoi i idzie po dawnemu. Zaprowadziwszy nasze ule słomiane, zaprowadziwszy naszą metodę rojowomiodową, zaprowadziwszy zasiewanie na większych obszarach pożytecznych roślin miododajnych, to i w naszych pasiekach zakwitnie Wołyń i Podol. W młodym moim wieku widziałem pod Warszawą na Czystem w ulach Lewickiego, gdzie w miesiącu Sierpniu było zabieranie miodu i układanie gniazd na zimę. Tam zastaliśmy w gnieździe 18 ram, z których 3 były odgrodzone z matką, a 15 ram od góry do dołu formalnie były zalane miodem i zasklepione najpiękniejszego gatunku nektarem a głównie ziolonym. A na Czystem nikt nie podsiewał hreczki, ani innych roślin miododajnych. Czy nam potrzeba Wołynia albo Podola? Tak samo w Niemczech miasto Lipsk posiada 1000 pni, które dają miodu 30.000 kilogramów. A wszystko to mówimy o roślinach na główne miodobranie rosnących i kwitających naturalnie i dziko, bez sztucznego zasiewu. Niemcy obliczają procent od włożonego kapitału w hodowlę pszczół, który wynosi 40 do 50 proc. Dyrektor S. Röhrenscheff mówi: my, doświadczeni hodowcy w Małopolsce, twierdzimy, że hodowla pszczół w naszym kraju, oparta na najnowszych zasadach, może dać 100 i do 200 proc. Ksiądz Doktor Schuster, pleban Heidelberg'u, oblicza, że Niemcy z łatwością mogą mieć z pszczelnictwa 130 milionów marek rocznie. A także oblicza, że na całym świecie roczna produkcja miodu wynosi 3 miliony centnarów metrycznych, prawie za 400 milionów marek. Ameryce pszczel-

nictwo daje rocznie dochodu 11 milionów dolarów, co wynosi złotych 55 milionów. Sam Berlin z okęciem posiada 100 tysięcy pni, które przynoszą 700 tysięcy marek dochodu rocznie swym właścicielom, których jest blisko 2 tysiące. A Berlin nie posiada ziemi ani Wołyńskiej ani Podolskiej, a tylko same lotne piaski, które to piaski, dopiero poprzerałiali ogrodnicy na ziemię próchnicę która wydaje nadzwyczajne urodzaje.

Wobec tych wszystkich i różnych dowodów i przykładów, a i większych przytoczyć nie możemy, to w naszej Polsce za wielkie miliony złotych ucieka miód wraz z deszczem do morza. A zatem Polska potrzebuje hodowców wykształconych zawodowo.

21. Dalej pan Inżynier L. Weber mówi: że trudno wyobrazić sobie, zapewniony byt z pszczelnictwa? W odpowiedzi na to możemy potwierdzić: że kto ma 1 krowę, a kto ma 50 krow, tak samo można mieć małą pasieczkę i w kiepskich ulach, ze słabemi rodzinami pszczelimi, a mając większą pasiekę z silnemi rodzinami i w dobrych słomianych pniach. A gdy do tej dobrej pasieki będziemy podsiewali pożyteczne rośliny miododajne na miesiąc lipiec i sierpień, to w dużej pasiece będziemy posiadali w wosku i miodzie tysiące złotych. A na to potrzeba: być zawodowo wykształconym hodowcą; mieć cokolwiek większą pasiekę z silnemi rodzinami pszczelimi prowadzić pasiekę w ulach najtańszych i wyłącznie słomianych, złotówkowych; gospodarować wyłącznie i tylko metodą rojowo-miodową; prowadzić koniecznie przemysł pszczelny: miód przerabiać na wina i miody, pierniki i chleby — a wosk także przerabiać pod różnemi postaciami a głównie na świece.

Znam w naszej Polsce tysiące małych pasiek, ale znam także i bardzo dużo większych pasiek, gdzie właściciele pasiek sami na tem dobrze wychodzą, a nawet potrafią utrzymać stałego zawodowego pasiecznika, dając utrzymanie jemu i jego rodzinie.

22. Metodę rojowo-miodową zastosowałem w ulu amerykańskim, która wyszła dobro-niedobrze i tak: 1-go Czerwca postawiłem na ulu nadstawkę tych samych rozmiarów co ul amerykański; gniazdo ulowe składało się z 10 ram napęcznionych miodem i czerwem, z których 8 przeniosłem do nadstawki, a 2 pozostawiłem w starym dolnym ulu wraz ze starą matką; do ula starego dolnego dołożyłem 8 ram z początkami, a do nowej nadstawki wstawiłem 2 ramy z początkami sztucznej woszczyny; dalej, powało-podłogę

starannie ułożyłem, wyloty pootwierałem i ul daszkiem zamknąłem. Następnie w drugiej połowie czerwca i pierwszej lipca, miód z nadstawki w plastrach odbierałem i wytrząsałem. I tak było do ostatnich dni miesiąca Sierpnia; tu w sierpniu zaczynamy kasować rodzinę pszczelą, a która posiada starą matkę i łączymy pszczoły wspólnie i tak: w dolnem gnieździe starą matkę odnalazłem, którą wzięłem do klateczki, następnie nadstawkę zdjąłem, powalę wyjąłem, gniazdo z plastrami wiadomymi na zimę dobrze ułożyłem, których było sztuk 10, bo widziałem, że roje były silne, pszczoły dobrze podkurzywszy, — połączyłem. O dziwy! I cóż się ukazuje? oto to, że pszczoły wszystkie 10 plastrów uliczkowych na czarno tak wypełniły, że się pomieścić w pniu nie mogły. Cóż się okazało? Oto to, że przez połączenie dwóch rodzin w jedną powstał wielki rój, tak, że ul okazał się za mały i uznaliśmy, że w żaden żywy sposób tak wielki rój nie może pozostawać w ulu i tworzyć silnego pnia, a tymbardziej w nim zimować. Pszczoły wylegały na zewnątrz ula, jak gdyby w miesiącu czerwcu. Dopiero żywe pszczoły rozdzieliłem i kazałem odwieść do drugiej pasieki pozostającej w 6-cio wiorstowym oddaleniu, a dopiero połowa pszczół na starem miejscu dobrze zazimowała.

Ul amerykański i ul składany Inż. L. Webera potrzebują być na zimowe leże znacznie powiększone przy metodzie rojowo-miodowej. A więc ul składany i amerykański nie nadają się do metody rojowo-miodowej, gdyż są zupełnie zamale.

23. Inżynier L. Weber, uczony hodowca i bardzo pracowity profesor, widać przez nieuwagę, przepuścił w swych pismach, że pszczoły przeznaczone do siarkowania, są stare, a trzeba im dla ekonomji życie skrócić. Oto najsolenniejsz stwierdzamy, że stare pszczoły, odseperowane w dniu 1 czerwca od ula macierzystego, tak się przez te pare tygodni wypracują i wyniszczą, że prawie do miesiąca sierpnia albo też jesieni, nie pozostanie w ulu ani jedna pszczoła; i tak, my hodowcy, dobrze wszyscy wiemy, że w ciągu całego lata, pszczoły w 4, 5 i 6 tygodni odnawiają się na młode. A zatem w ulu ze starą matką pszczoły są wszystkie młode zdolne do dobrego zazimowania, których uśmiercać za pomocą siarki nigdy nie można, nie tylko młodych, ale i starych pod żadnym pozorem.

Jedyny środek na nie siarkowanie pszczół przy metodzie rojowo-miodowej, rzekomo starych, jest powiększenie

- ula składanego i amerykańskiego do większych rozmiarów, na pomieszczenie dwóch rodzin przy łączeniu pszczół na zimę.
24. Metoda rojowo-miodowa, jest nadzwyczajnie dobrą metodą w hodowli pszczół, bo nam w lecie i w zimie zabezpiecza istnienie rodzin pszczelich na najgorsze lata (bezmiodne lata z przyczyn deszczu i zimna), gdzie w innych pasiekach pszczoły nie mające większego zapasu miodowego z lat dawnych, giną z głodu. Zrobiwszy techniczne wykonanie w ulach 1-go czerwca, to pszczoły pozostające w takich warunkach na czerwiec, lipiec i sierpień, że chociażby było zimno i deszcz, to zawsze w ciągu tych 3-ch miesięcy będzie niekiedy pewien przebłysk słońca i parno, że pszczoły pozostające w tych warunkach technicznych i metodzie rojowo-miodowej, są zdolne zebrać sobie miodu dostateczną ilość, choć na wyzimowanie i na wiosnowanie; czego w innych metodach możemy się niespodziewać tej dobroci, a tylko głodowej śmierci. A więc metoda rojowo-miodowa zabezpiecza pszczoły na złe lata od głodowej śmierci. Jedyne i dobre w hodowli otrzymamy powodzenie, gdy pnie dobrze i obficie codziennie będziemy podkarmiać na siłę w ciągu 3-ch miesięcy to jest marca, kwietnia i maja przy ciepłe przed oczkiem, a przy zimnie z zatkaniami wylotami wewnątrz ula.
25. Niejednokrotnie wspominaliśmy tu w tej rozprawie wyżej, że dzień 1-go czerwca, który ma nam wspominać i niejako dawać wskazówki, że 1-go czerwca potrzeba nam wykonać taką a taką to czynność rozdzielenia gniazda na pszczoły stare i pszczoły młode. Okres ten techniczny obrabiam na 1-go czerwca, mając na oku wyliczenie kwitnienia roślin miododajnych naturalnych i dziko rosnących na główne miodobranie, odbywające się w miesiącu czerwcu w latach normalnych, to jest średnich, gdzie zima kończy się w czasie takim, jakim jej się należy, a wiosna rozpoczyna się także w czasie takim w jakim powstaje corocznie wiosnowanie o jednej porze. A jednak pamiętam o tem dobrze, że w miesiącu marcu około dnia 6-go, były takie ciepła, że termometr wskazywał 13 — 15<sup>0</sup> C., ludzie chodzili boso i drzewa owocowe kwitły bardzo ładnie. Znowu również pamiętam i to, że do 18-go maja były takie zimna, że jeszcze pączków na roślinach nie było, a tylko od tego dnia zaczęło się ciepło 35<sup>0</sup> C. i dalej coraz cieplej i cieplej było. Dla tego też oznajmiam Szanownym hodowcom aby bardzo mieli na uwadze, późną zimę, a wczesną wiosnę



i zawsze pamiętali o tym stanie wyjątkowym i o dniu 1-go czerwca, jak się do niego zastosować, czy tydzień dwa wcześniej, czy tydzień dwa później.

26. Twierdzenie ks. A. Margońskiego (wybitnego pisarza o pszczole), który pisząc o systemie rojowo-miodowym, stwierdza, że metoda ta daje ujemne rezultaty i w jakiby sposób nie była komentowana. Zdanie ks. Margońskiego jest mylne i zupełnie nie zgadza się z przyrodą pszczoły.

Przyroda pszczoły poucza nas:

1. roje naturalne i sztuczne (aby tylko były silne), które są tworzone bardzo wczesnie wiosną nawet w połowie maja, dają najlepsze rezultaty w miodzie i wosku. A więc metoda rojowo-miodowa, aby dała wybitne rezultaty, musi koniecznie być robiona tylko 1-go czerwca i z bardzo silnych pni.
2. Natomiast pszczoły naturalnie wyrojone i sztucznie roje stworzone w połowie lub przy końcu czerwca, a przytem roje będą słabe, nigdy nie dadzą dobrych rezultatów, a tylko zawsze ujemne.
3. Metoda rojowo-miodowa dostosowana jest jakby do wczesnego przed głównym miodobraniem naturalnego rojenia się, a zatem w tej metodzie niema nic zagadkowego, idzie ona w parzę z przyrodą pszczół—ale w kierunku rozumnego hodowcy, obliczonej prawie na dnie i godziny, jak wykonywać czynności techniczne w pniach? Pszczoły, pozostawione same sobie, nieobliczają, i nie są w stanie obliczyć czasu głównego miodobrania i również nie są w stanie swych zdolności psychicznych obliczyć dobrze na czas, aby mogły założyć mateczniki i wyroić się przed głównym miodobraniem. Rutyna hodowlana zmusza nas do zaprowadzenia metody rojowo-miodowej w naszych pasiekach w tym celu, że główne miodobranie przeciąga się u nas niekiedy do 2-ch tygodni.
4. Tak Wielebny Księżę, przyroda pszczoły nie poucza nas, aby pszczoły traciły chęć do pracy, wtedy, kiedy są rozdzielone przed głównym pożytkiem. Ale przeciwnie pszczoły rozdzielone przed głównym miodobraniem, pracują usilnie, z zaparciem się dla całej rodziny, co w zupełności potwierdza moja 50 letnia obserwacja nad pszczołami. A więc metoda rojowo-miodowa daje najlepsze wyniki na główne miodobranie i ma przyszłość przed sobą. Tylko metoda ta, musi być dobrze wypraktykowana przez hodowców.

### Jeszcze nieco o głównem miodobraniu.

Nasze główne miodobranie naturalne i dzikie i tak zwane sztuczne, jest w pojęciu naszych hodowców niekiedy błędne. Południowe okolice Wołynia, Podola, pouczają nas, że tam jest bardzo rozwinięte pszczelnictwo, a roślina hreczka króluje tam jako roślina miododajna na główne miodobranie.

Obszerniejsza literatura pszczelnicza, napisana przez I. Lubienieckiego, powstała w mieście Lwowie. I tak Lubieniecki opierając się na głównem miodobranu w tych okolicach, spoczął na hreczce, czyli nie na roślinach naturalnych i dzikich, a sztucznie zasianych; rośliny naturalne i przyrodzone do ziemi t. j. dzikie uważał ich za nic i nie chciał mieć o nich większego praktycznego znaczenia. U Lubienieckiego główne miodobranie zawsze powstawało, kiedy zakwitła hreczka Podola t. j. w pierwszej połowie lipca. A dla czego?

Dla tego, że Lubieniecki mieszkał i hodował pszczoły w liczbie 600 pni na brzegu Podola.

Za Lubienieckim powstała znowu dość także obszerniejsza pszczelnicza literatura także we Lwowie, a była ona prowadzona przez Profesora Dra T. Ciesielskiego. Ciesielski udawał i myślał, że pisze dla obszarów całej Polski, a tymczasem pisząc, myśli jego były skierowane ku hreczce Podolskiej, gdyż określił główne miodobranie na pierwszą połowę lipca, doradzając przytem usuwanie matek czerwiciących na 10 dni przed głównym pożytkiem. Następnie Lewicki, hodowca z Warszawy, zupełnie inaczej określił główne miodobranie dla Polski, bo nawet określił początek takowego od 20 czerwca, a pisząc to, nie miał napewno na myśli hreczek podolskich i wołyńskich, a tylko choć częściowo podporządkowywał się pod główne miodobranie naturalne i dzikie, jakie przypada prawie w całej Polsce. Zaś znowu S. Brzóska za Drem Ciesielskim radzi podkarmiać spekulacyjnie przed głównem miodobranem na 5 — 6 tygodni, a podkarmianie rozpoczynając w połowie Maja, a główne miodobranie określa w drugiej połowie czerwca do końca lipca. Inż. Weber, jako pisarz pszczeli zamieszkały na granicach Podola we Lwowie, także opisuje w swoich dziełach, żeby na 10 dni przed głównem miodobranem które się rozpoczyna 2 — 5 lipca, usuwać matkę z ula, aby nie czerwiała na główny pożytek, a mając także na myśli hreczki Tarnopolskie. Tak nauki Lubienieckiego, Dra Ciesielskiego, Inż. Webera i innych, tak piszących o głównem miodobranu, są zupełnie mylne dla całej Polski. Bo u nas prawie w całej Polsce główne miodobranie z roślin naturalnych i dzikich przypada wcześniej, czy później, ale zawsze i tylko w miesiącu czerwcu i można

śmiało powiedzieć, że okres ten napewno przypada w pierwszej połowie czerwca, a nigdy nie później.

Prof. Dr. Ciesielski skreślił w swojej literaturze prawie z zegarkiem i kalendarzem w rękę: „Staranie się o siłę na właściwą porę“. Wykazał i wskazał hodowcom, że tylko na 6 tygodni przed głównym miodobraniem potrzeba rozpocząć sztuczne karmienie pszczół na siłę. Nawet wyliczył i wskazał, że przed kwitnieniem akacji, na 6 tygodni przedtem zakwita tarnina, wisznia; znowu jeszcze objaśnia, że na 10 dni przed akacją zakwita gorczyca polna, rzepienia, koniczyna biała, jasnota biała czyli głucha pokrzywa i twierdzi że na te badania, kiedy karmić na siłę poświęcił 20 kilka lat pracy, która okazała się, tak dla karmienia na siłę, jak i dla głównego miodobrania naturalnego i dzikiego zupełnie chybiającą celu i nic nie warta.

My, hodowcy składamy serdeczną podziękę D-rowsi Ciesielskiemu za jego mozolną i bardzo pracowitą pracę, a jednak w znaczeniu praktycznem praca ta nic nie warta, — a niby praca ta zakrawa dla laików na jakąś uczoność, ale po bliższem jej zbadaniu, doświadczeniu, okazało się, że praca z wyliczeniem i obliczeniem karmienia na siłę mało i prawie że jest zawodną dla pszczół, hodowcy i siły, która z tego powodu ma powstać, a dla czego? Mały okres czasu do karmienia, deszcze i zimna bardzo są na przeszkodzie. Prawie wszyscy zawodowi hodowcy tego wyliczenia nie robią, bo ich zawiedzie to deszcz, to zimno, to wiatr, to znowu bardzo mała ilość czasu na karmienie, bo zaledwie tylko 6 tygodni. A przy braku ciepła i pogody, to karmienie samo przez się skraca się do 2 — 3 tygodni, albo jeszcze mniej.

Cała obszerna i dość bogata literatura pszczelnicza pochodzi od Wołynia, Podola i Tarnopolskiego województwa, których autorzy główne wiadomości o miodobraniu oparli na hreczkach, rozpoczynających swe kwitnienie zazwyczaj po dniach 2 — 5 lipca. Takie określenie literackie dla całej Polski o głównem miodobraniu jest bardzo mylne, niesprawiedliwe, mija się z wytrawną rutyną pszczelarską. Dlatego też ostrzeżenie Inż. Webera co do niektórych miejscowości w Polsce, aby być ostrożnym w przemyśle zakładaniu pasiek, bo można wszystko stracić i narażić się na wielkie rozczarowanie i zniechęcenie do tego zawodu. Dalej pan Weber pisze wielką prawdę o podręcznikach pszczelarskich i tak się wyraża: „Niektórzy zaś autorzy podręczników nie znających wcale pszczelnictwa przemysłowego, podają nieodpowiednie metody prowadzenia gospodarstwa pasiecznego, wprowadzając często w błąd szeroki ogół pszczelarzy“. Dalej pisze Inż. Weber, aby hodowcy więcej poznali samą pszczołę i florę miododajną. Inż. Weberowi można tylko przyklasnąć, bo jeżeli

tak dalej pójdzie mówi Inż. Weber: „przez szkodliwą propagandę zepchnęli nasze pszczelnictwo na manowce“.

Ja, jako już długo żyjący hodowca stwierdzam, że najpierw potrzeba na tytułach podręczników: Lubienieckiego, Dra Ciesielskiego, Inż. Webera i innych dodać: że gospodarka w tych dziełach jest dostosowana do głównego miodobrania, które istnieje na południowym Wołyniu, Podolu i na brzegach wojew. Tarnopolskiego i które rozpoczyna się po 5 lipca i wogóle w pierwszej połowie lipca. Podręczniki owe pisane są dla pewnej okolicy a nigdy dla całej Polski. Bo u nas hreczki sieją bardzo mało, a która kwitnie znacznie później niż na Podolu i Wołyniu. To jest właśnie manowcowy błąd, którego najwcześniej potrzeba poprawić. U nas o miodobranu dzikiem, naturalnem, o łąkach, o lasach, zrębach, parkach, alejach, ogrodach, różnych polach, autorzy tych podręczników nic nie mówią, a dla czego? bo mają na myśli swojej tylko hreczkę Podolską i Wołyńską. A nie widzą ci autorzy zupełnie, że w naszej Polsce istnieje miodobranie dzikie, naturalne, i że takowe przypada wyłącznie w miesiącu czerwcu.

Najzupełniej nie zgadzam się z Inż. Weberem, że Polska ma takie okolice, których pszczelnictwa uprawiać nie można. (Bo tym autorom siedzą w głowie tylko hreczki Podolskie i tyle tylko zapewne widzieli pszczelnictwa). Podług doświadczenia, nie ma Polska takich okolic, bo nawet w najgorszych okolicach pod względem głównego miodobrania można pszczoły prowadzić i mieć z nich pewne dochody. U nas żyją obecnie pszczoły samorodnie i prowadzone sztucznie. Dawniej żyły bez opieki i ogromnie się rozmnażały. Wycięcie lasów spowodowało to, że pszczelnictwo u nas w Polsce upadło a pszczoły obecnie które jeszcze są i żyją, potrzebują koniecznie kierownictwa, bo inaczej nikt z nich nic nie będzie miał, bo pszczoły od głodu wyginą a również i hodowca zmarnieje. A przy dobrem kierownictwie możemy z nich otrzymywać pokaźne dochody prawie w każdej miejscowości.

W odpowiedzi nieco o tem głównem miodobranu pośpieszam donieść a mianowicie: u nas prawie w całej Polsce potrzeba w kierownictwie pszczołami postępować tak: 1 marca nazwiemy 1 dzień wiosny dla pszczoł (a bywa i tak, że już czasami i w miesiącu lutym zabłyśnie pogoda i pszczoły się oblecą, wyrzuciwszy z siebie zimowy kał), to po oblocie pszczoł, już matka zaczyna więcej czerwić, a my zaraz przystępujemy do karmienia spekulacyjnego; jeżeli jest ciepło i pogoda, gdzie temperatura dochodzi 8<sup>o</sup> — 10<sup>o</sup> C. to czynność tę podkarmiania wykonywamy przed oczkiem, uła na wieczór dobrze prawie więcej gorącą w tą. Gdy temperatura spadnie do 5<sup>o</sup> — 6<sup>o</sup> C., to pszczoł przed

oczkiem nie podkarmiamy, a tylko wewnątrz ula, (bo podkarmianie przed oczkiem w zimny czas więcej by nam pszczoł wygubiło, a niżeli przez podkarmienie przysporzyło); dlatego też oczka uli zatykamy lekko mchem mokrym i skrapiając kilka razy wodą na dobę za pomocą sprycki, i oczko zasitkowujemy. W dnie deszczowe także pszczoł nie wypuszczamy na świat. Cel tego wszystkiego jest ten, żeby pszczoł na świat nie wypuścić i aby takowe od zimna nie ginęły. Jednocześnie pszczoł z ula nie wypuszczamy a pszczoły wewnątrz ula dobrze podkarmiamy, przez wstawienie wody w korytkach przegotowanej, osolonej, i w drugim korytku dobrej syty podkarmiającej. Tak podajemy pszczołom na każdą noc. Takie przetrzymanie pszczoł w ulach z niewypuszczeniem na świat, można przetrzymać do tygodni 1 — 2. Karmienie powinniśmy odbywać codziennie, czy chłód, czy pogoda, czy deszcz, w ciągu wszystkich tych 3-ch miesięcy wiosennych aż do 1-go czerwca. Przez te 3 miesiące pszczoły gdy będą dobrze podkarmiane, nie wypuszczane w czasie chłodu i deszczu, będzie im ciepło, to przyjdą do nadzwyczajnej i wielkiej siły, tak, że my musimy w obawie aby pszczoły nie zakładały mateczników, odchyłać dennice i powały dla wentylacji gniazd pszczelich. A w dniu 1 czerwca przystępujemy do działań technicznych i zastosowania metody rojowomiodowej. Pszczoły w pniach tak zostawiamy w ciągu lata całych 3 miesięcy to jest czerwca, lipca i sierpnia, a które mają nam dać największy dobrobyt dla pszczoł, dla hodowcy, bez zastosowania 5 — 6 tygodniowego podkarmiania i bez zastosowania terminologii hreczek podolskich przypadających ich kwitnienie na 1 połowę lipca. U nas w Polsce główne miodobranie opieramy na roślinach naturalno-dziko rosnących i kwitnących w miesiącu czerwcu.

Z pszczelnictwem Polskiem możemy iść na manowce, (słowa Inż. Webera), jeżeli będziemy pisali podręczniki dla całego Państwa, a będziemy opierali główne miodobranie na hreczkach Podolskich, dając wskazówki na 1 połowę lipca, kiedy już prawie w Polsce główne miodobranie jest na ukończeniu. Stanowczo potrzeba zmienić w podręcznikach daty głównego miodobrania, głównego podkarmiania, uznać za główne miodobranie rośliny naturalne i dziko rosnące tylko w miesiącu czerwcu a mianowicie: lasy, łąki, pola zbożowe, parki, aleje, cmentarze, zřęby, ogrody i t. p.

Tabela wysiewu nasienia roślin miododajnych, ich siewu, głębokość przykrycia i dawki sztucznych nawozów oraz ich użyteczność dla karmy inwentarza, ziarna i zbioru miodu.

Rodzaj nasienia, gleba i uprawa	Czas siewu	Ilość wysiewu na morgę	Sposób siewu	Głębokość przykrycia ziarna	Po zasiewie odra- sta przez lat	Zbierają miodu dziennie kg.	Jak długo kwitnie	Jaki kolor miodu	Nawożenie gruntu
<b>Bobik koński.</b> Uczony agronom, Kaźmierz Brównstord tak mówi o bobiku: Nadają się pod niego tylko mocne wilgotne ziemie. Na suchych zanieczyszcza się i zaperza. Uprawa ziemi głęboka na jesieni, a na wiosnę tylko przeorać.	Marzec do 10 kwietnia	120 kilogramów	Rzutem drylem	5 — 6 cm.	Jednoroczna	Dużo	Całe lato	Ciemno-wodnisty	Dużo oborniku w jesieni i razem i nawozy sztuczne: na morg polski superfosfatu 18 <sup>0</sup> / <sub>10</sub> 100 — 150 kg. 40 <sup>0</sup> / <sub>10</sub> soli potas. 100 kg.
<b>Esparceta.</b> Głęboka uprawa ziemi i dobrej kultury. Udaje się na suchych i wapnistych ziemiach. Nie lubi ziemi mokrej i murszat. Lubi słońce i grunt i stoki kredowo-wapienne.	Marzec do $\frac{2}{4}$ , a także $\frac{1}{9}$ i $\frac{15}{8}$	120 kilogramów	Rzutem drylem	$1\frac{1}{2}$ do 3 ctm	7 — 10 lat	5 — 6 kg.	Całe lato	Różowo-żółtawy	Sztuczny nawóz zbyteczny. Najlepiej siac po okopowych i oborniku
<b>Gorczyca biała.</b> Wymaga ziemi w jakiej takiej kulturze, a nawet rodzi się i po ścierniskach, a dobrze oczyszczonych.	Na wiosnę i zresztą przez całe lato	15 kilogramów	Rzutem i drylem	1 — 3 ctm.	Co rok	Dużo	Do dni 35	Żółty	Gorczyce sieje się zwykle na oborniku, albo też dodajemy cokolwiek saletry.
<b>Koniczyna inkarnatka.</b> Pochodzi z Włoch. Ziemia zwyczajna. Występuje w spłózkow. ściernisko; na lżejszej ziemi można ją tylko skrymerować. Siew przykrywamy broną i wałem	Koniec marca i początek kwietnia albo od 20 sierpnia do 20 września	15 — 20 kilogramów	na wiosnę i w jesieni drylem	1 — 2 ctm.	Jednoroczna	Dużo	Do dni 50	Ciemny	Wysiewany z jęczmieniem dodając kainit i tomasówkę

Rodzaj nasienia, gleba i uprawa	Czas siewu	Ilość wysiewu na morgę	Sposób siewu	Głębokość przy- krycia ziarna	Po zaszewie odra- sta przez lat	Zbierają miodu dziennie kg.	Jak długo kwitnie	Jaki kolor miodu	Nawożenie gruntu
<b>Koniczyna biała.</b> Znosi lżejszą ziemię i znosi świe- żą uprawę.	Marzec do 8.IV a także 1.IX — 15.IX	8 — 12 kg.	Rzutem drylem	$\frac{1}{2}$ — $1\frac{1}{2}$ ctm.	Na 6 lat	Dużo	Do 60 dni	Bezbarwny	Wsiewa się maszynką rzutem w jęczmień, w owies, w orzymie, a tak- że w len i rzepak, do- dając przytem kainitu i tomasówki
<b>Koniczyna biało-różowa.</b> (Szwedzka), Lubi grunt lepszy i gorszy	Marzec i kwiecień	6 — $7\frac{1}{2}$	Rzutem drylem	1 — 2 ctm.	Na 5 — 6 lat	Dużo	Do 55 dni	Ciemnawy	Uprawa taka sama jak koniczyny białej.
<b>Lucerna.</b> Lubi ziemie bar- dzo pogłębioną. Ziemia powinna być czysta i po- siadać wapno. Siew robi się krzyżowy, t. j. połowę nasion wysiewamy po- dłużnie i połowę w po- przek.	I.V — 10.V	$10\frac{1}{20}$ do 24 kg.	Siewa się samą lub pod osłoną owsa lub tatarski	$\frac{1}{2}$ — $1\frac{1}{2}$ ctm.	Na 10 — 12 lat	Dużo	Do 100 dni	Ciemnawy	Świeży obornik niekoniecznie dobry; dla tego tylko, że za- chodzi niebezpieczeństwo o zaczaszczenie roli. Konic- czne są na morgę: wapna pa- lonego 500 — 1000 kg., toma- sówki 500—400 kg., kainitu 400 kg w następnych latach: kai- nitu 200—300 kg. tomasówki 200—300 w jesieni.
<b>Rzepak zimowy i letni.</b> Lubi ziemie obfite w wapno, a przytem jęcz- mienną lub pszeniczną dobrze czystą i wynawo- żoną. W jesieni ziemię podorać i w surowej ski- bie zostawić na zimę. Na wiosnę robimy duże ski- by i często bronujemy aby powietrze do wew- nątrz ziemi miało dostę- p. Do siewu ziemia może być nie odleżała.	Zimowy pierwsza połowa sierpnia, a latowy w kwietniu	Zimowego 7 — 9 na morgę, letniego 9 — 11 na morgę	Rzutem drylem	1 — 3 ctm.	Co rok	Silne pnie zbierają miodu dziennie po 5 — 6 kg.	Zimowy kwitnie w drugiej połowie maja. Letni w czerwcu, kwitnienie przeciąga się: 50—60 dni	Kolor ciemny	Przy nawozach sztucznych zaleca prof. Stutzer na morgę: słaby nawóz: 100 kg. saletry albo siar- czanu amon 200 kg. tomasówki lub 100 superfos- fatu, 100 kg. kainitu. Średni nawóz: 150 kg saletry albo amon. siar. 300 kg. tomasówki lub 150 kg. superfosfatu, 200 kainitu. Przy oborniku to dodajemy mniej saletry, a tomasówki i kainitu tak samo.

Rodzaj nasienia gleba i uprawa	Czas siewu	Ilość wysiewu na morgę	Sposób siewu	Głębokość przy- krycia ziarna	Po zasiewie odra- sta przez lat	Zbierają miodu dziennie kg.	Jak długo kwitnie	Jaki kolor miodu	Nawożenie gruntu
<p><b>Seradela.</b> Jest to nieoceniona roślina na paszę i dla pszczół. Nie lubi marglu w ziemi. Rośnie na piaskach wilgotnych i lekkich ziemiach. Przy braku bakterji w ziemi, także nie rośnie. Dla tego potrzeba zrobić szczepienie ziemi przez bakterje t. j. potrzeba nawieść tej ziemi 2 lub 3 wozy na morgę gdzie saradela się udała. Tą nawiezioną ziemię potrzeba zabronować. Z saradela potrzeba mieć cierpliwość przy nieudaniu się w pierwszym roku to posiewamy ją na drugi rok i bakterje same się szczepią i rozradzają.</p>	<p>Czystą seradela siejemy w marcu, a w kwietniu siejemy w oziminy i jaryzyny, jednak nie bardzo korzystnie czasami wchodzi</p>	<p>Wysiewamy 24 — 30 kilogramów na morgę</p>	<p>Rzutem drylem</p>	<p>1 — 2½ centimetra</p>	<p>Co rok</p>	<p>Silne pnie zbierają codziennie po 4, 5 i 6 kg. miodu</p>	<p>Kwitnie 30 do 40 dni</p>	<p>Kolor jasno-ciemnawy</p>	<p>Na morgę: tomasówki 200 kg., kaimitu 300 kg. Na piaszczystych i wilgotnych ziemiach „seradela“ jest dobrym zielonym nawozem pod żyto.</p>
<p><b>Tatarka.</b> Jednorazowa orka wystarcza w zupełności, udaje się na każdej ziemi.</p>	<p>20 Maja do 10 czerwca</p>	<p>40 — 60 kg. na morgę</p>	<p>Rzutem drylem</p>	<p>2½ do 5 ctm.</p>	<p>Co rok</p>	<p>Dużo miodu pośledniego</p>	<p>Od 10 — 12 tygodni</p>	<p>Żółtawo-ciemny cukierny</p>	<p>Uprawia się przeważnie obornikiem</p>
<p><b>Wyka siewna zwyczajna.</b> Wyka lubi ziemię zasobną w wapno i dobrze wilgotną. Wykę siewa się po czimnie i po okopowych, używa się włóka i brona, a na mocnej włóka ciężka brona, a bardzo często i gruber potrzebny. Ciężkie gliny i piaski są szkodliwe dla wyki.</p>	<p>Marzec do 10 kwietnia</p>	<p>65 — 90 kilogramów na morgę</p>	<p>Rzutem drylem</p>	<p>3 — 5 centimetrów</p>	<p>Można i zapuścić, ale najlepiej co rok</p>	<p>Bardo miodna</p>	<p>Od dni 30 — 40</p>	<p>Miód jasny jak woda</p>	<p>Na morgę lżejszej ziemi zastosowywa się: Kaimitu 300 kg., tomasówki 200 kg. Na mocnej ziemi: superfosfatu 100 — 150 kg., 40% soli potasowych, 100 kg. saletry tylnko w bardzo wyjątkowych wypadkach. Wapno z obornikiem także dobrze działa.</p>



**Tabela roślin miododajnych nieużytecznych dla bydła i nasienia jedzeniowego a wielce użytecznych dla miodu i pszczół.**

Rodzaj nasienia	Wy- siew	Kwit- nienie	Gatunek gruntu i nawożenia
<b>Melisa cytrynowa</b> (rojownik lekarski). Wymaga ziemi dobrej, słońca; roślina jednoroczna i wieloletnia; można zasiewać i dzielić	15—20 kwietnia na morgę 3 kg.	Lipiec i sierpień dając dużo nektaru	Obornik i nawozy sztuczne
<b>Wiązanka wrotyczowa</b> (phacelja). Roślina jednoroczna. Rośnie na każdym gruncie. Inwentarz zaszuszoną wiązkę zjada z korzeniami.	3 kg. wystawamy w odstępach mie- siecznych 3—4 razy	Kwitnie w ciągu dni 40—50. Miód wydaje w wielkiej obfitości.	Obornik i nawozy sztuczne
<b>Ogórecznik.</b> Rośnie na każdej ziemi.	Kwiecień i maj	Dużo miodu smacznego	Obornik i nawozy sztuczne
<b>Lepnica.</b> Rośnie na każdej ziemi.	Ciepła wiosna	Miód wyborny	Obornik i nawozy sztuczne
<b>Pszczelnik.</b> Rośnie na każdej ziemi.	Koniec marca i początek kwietnia	Miód dobry	Obornik i nawozy sztuczne
<b>Rezeda.</b> Rośnie na uprawnych zie- miach i dziko.	W marcu	Miód w dużej ilości	Obornik i nawozy sztuczne
<b>Nostrzyk.</b> (Hubam) Rośnie na każ- dej ziemi.	Na wiosnę	Dużo miodu	Obornik i nawozy sztuczne

## Daszki słomiane składane.

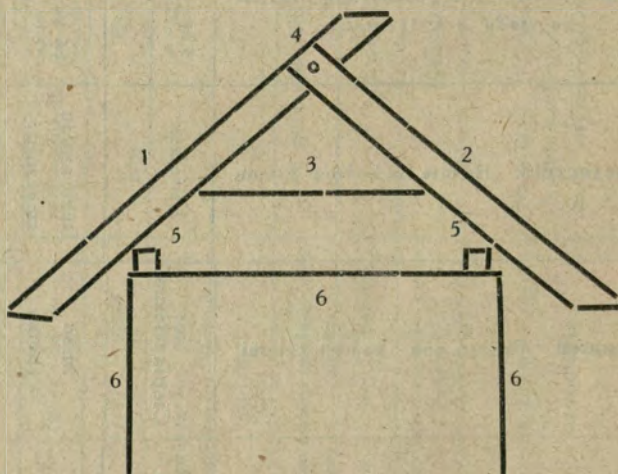
### Daszki do uli jedynaków.

Najlepsze daszki do uli są ze słomy i tylko składane. Szybie płach na daszki, uskutecznia się w ten sam podobny sposób, jak się szyje ściany ula dwoma drutami. I tak: do pokrycia jedynaka potrzeba nam uszyć dwie płachy, które będą miały: jedna płacha będzie miała długości 115 ctm. a wysokości 55 ctm.; druga płacha zaś długości 115 ctm. a wysokości 42 ctm.; druga

płacha po uszyciu będzie posiadać wystające wąsy na 5—6 ctm., a wąsy obejmą płachę pierwszą tak, że płacha pierwsza musi być od płachy drugiej cokolwiek węższa aby zachodziła na płachę pierwszą i była zaopatrzona jedna i druga w odpowiednie dziureczki i kołeczkami przytwierdzona tak, że płacha pierwsza więcej węższa wystaje na 4—5 ctm. nad płachą mniejszą, tworząc grze-

bień okapowy, wystający, aby woda deszczowa do środka płach nie zaciekała. Grubość płach będzie wynosić około 6—7 ctm. Jedna płacha daszka u góry jest obita okładziną, a u dołu zaś okładzinę przybijamy nie na sztorc słomy, a tylko pod spodem słomy, aby okładzina nie zatrzymywała spadającej wody. Płachy będą obite na około 1 ½ ctm. grubości deseczkami. Długość daszka jest dość wystająca aby przez szczyty daszka dobrze zabezpieczyć przyczółki ula od deszczu padającego niekiedy ukośnie. Robotę daszków uskuteczniamy na prawidłach ulowych, tylko uliczki

Rycina 3.



Daszek słomiany składany:

1. okładzina do płachy większej; 2. okładzina do płachy mniejszej; 3. drut ściągający płachy daszka; 4. kołeczek do przytwierdzenia wąsów okładziny; 5. listwy przybite do daszka, na których daszek się opiera na ulu; 6. ul stojący.

po między palikami zwięzamy na 6 — 7 ctm. i u góry nadbijamy do wyższej wysokości o ile nam potrzebna. Daszek ów wspieramy na specjalnie przybitych listwach, które leżą na ulu, a są przybite do daszka, drut zaś ściąga u góry płachy daszka aby go utrzymać w swej mocy na miejscu.

#### **Daszki do uli dwojaków.**

Jedna płacha do ula dwojaka będzie miała długość 115 ctm. wysokości 70 ctm.; druga zaś płacha będzie miała długości 115 ctm. a wysokości 57 ctm. i będzie w ten sam sposób budowana jak i do ula jedynaka.

#### **Daszki do uli czworaków.**

Daszki te wyrabiamy w ten sam sposób co i do uli dwóch poprzednich, tylko wymiary jego długości będą znacznie dłuższe a mianowicie: Długość 181 ctm., wysokość zaś płach tak jednej jak i drugiej będzie taka sama jak do daszka dwojaka. Daszki do uli słomianych i słomiane daszki składane będą najtańszymi, najlepszymi daszkami w świecie. Wyrób daszka czworaka (płachy) wyrabiamy na prawidło ulowem, tylko z pomocą przybitych do góry deseczek i ściągnięcia takowych bransoletami z drutu. Płachy, po uszyciu i oberznięciu dobrze ostrą kosą i obiciu okładzinami, powinny być sztywne na podobieństwo deski.

---

## Jeszcze nieco o ogólnem pszczelnictwie.

### Pszczelnictwo ludowe.

Pszczelnictwo ludowe pozostające zazwyczaj tak w zwanych pniach (kłodach albo kószkach) stojakach, które zasadza się i ogranicza aby na wiosnę otworzyć zatwór, podmieść, poderżnąć u dołu trochę plastrów, a jeżeli u dołu jest miód, to także trzeba go trochę odebrać; na jesieni niektórzy pasiecznicy po raz drugi zagląдают do uli, mając na celu tylko odebranie miodu; następnie dobrze ich t. j. ule opatrują, zalepiają wszystkie szpary grubo gliną, aby na zimę było im ciepło.

W lecie w tych ulach gospodarka idzie taka: Jeżeli w pniu jest młoda matka, to ona bardzo powiększa rodzinę pszczał, do tego stopnia, że pszczoły mogą wyroić się, kiedy im się podobą; jeżeli wyroją się wcześniej w miesiącu czerwcu, to obrobiją się na zimę w gniazdo i zapas miodowy, a jeżeli w lipcu to nie zdołają się obrobić i giną w zimie z głodu; tak bywa u pni z matką młodą. U pni z matkami starymi najczęściej pszczoły się nie roją, pszczół mało przybywa, miodu bywa mało i tak pozostają pszczoły całe lato, leżąc bardzo często na ulu z powodu zaduchu i gorąca. Gospodarstwo w tych ulach w ciągu całego lata zasadza się na tem, że gospodarze od czasu do czasu pilnują wyjścia roi, a jeśli natrafiają, że się wyroją, to takowe zbierają i osadzają do próżnych uli z wielką uciechą, że pszczoły im się wyroiły. Pszczoły zbierze, osadzi i więcej nie mający najmniejszego pojęcia, dlaczego pszczoły mają miód, a dla czego go nie mają?

### Pszczelnictwo zawodowe u terażniejszych zawodowców.

Pszczelnictwo zawodowe i amatorskie jest dość rozpowszechnione w naszej Polsce i tak, hodowcy posiadają ule po największej części: Lewickiego, Dra Ks. Dzierżona, Warszawskie Dra Ciesielskiego, Ks. Dolinowskiego i t. p., ule wewnętrznie rozbieralne. Hodowcy, na główne miodobranie używają blach odgradowych, wybicia matek, nadstawek, wytrząsania miodu na centryfudze i t. p. Miodu otrzymują pokaźne ilości, bo nawet niektórzy po 15 — 20 i 25 kilogramów z jednego ula. Hodowcy są bardzo umiejętni i poniekąd dopełniają swoją umiejętność i wiedzę przez odpowiednią specjalną literaturę.

## Ule z drzewa.

Wymienieni wyżej hodowcy hodują pszczoły w ulach drewnianych, najczęściej robionych po stolarsku, dość kosztownych, tak, że ule bywają bardzo drogie, a o ulach słomianych nic nie słycać, a zamiast coś myśleć o tanioci uli (w celu większego ich rozpowszechnienia), to przeciwnie, pisma specjalne dalej wychwalają i propagują ule drewniane, bardzo kosztowne, bo dochodzące do 65 złotych, a najczęściej systemu dla nas nieodpowiedniego, tak dla przyrody pszczół jak i dla naszej kieszeni (a szczególnie dla biednego ludu); naprzykład ule amerykańskie, szerokie, które gorąco są przedstawiane hodowcom do kupna, jako rzekomo są najtańsze, a przytem są obliczane na handel i to w złocie.

Ule drewniane amerykańskie naszym polskim hodowcom są niepotrzebne, bo są płasko szerokie, a dla czego są szerokie? to nietylko nie wytłumaczy p. Inż. Weber ale i cała Ameryka nie potrafi tego dowieść, dlaczego ule mają być szeroko płaskie? i dla czego Polska ma zakładać fabryki dla wyrobu tych uli, bardzo kosztownych? (a p. Weber mówi najtańszych w świecie), opłaconych w złocie, aby fabryka wypadkiem nic nie straciła na tych najtańszych ulach. Mnie się zdaje, że te ule dlatego są płasko-szerokie, że gdy nadstawimy na ul nadstawkę, to wtedy ule robią się kubiczno-kwadratowe, mające miły wygląd dla oka, a na porę gorącą i parną nieco wygodne dla zbierania miodu i samego życia pszczół w lecie. W zimie zaś w ulach amerykańskich zimowała pszczół wypada zupełnie inaczej, tak, że pszczoły mające po bokach niezłe zapasy miodu, a mogą z głodu zginąć, jak to już tysiące razy było przy mroźnych zimach. Ale potrzeba wiedzieć, że amerykanie dostarczają dla swych pszczół kilkunastowiorstowe pola sztucznie zasiane roślinami miododajnymi, naprzykład: lucerną, koniczyną białą, koniczyną inkarnatką, (która w Ameryce bardzo się udaje), esparzetą i t. p. I w takich to warunkach przywożą automobilami swoje pnie i ustawiają ich pomiędzy kwiatami powyższych roślin, — a wtedy to mogą spodziewać się dobrego zbioru od swych pszczół, — bo tam nie tylko po ustawianiu uli amerykańskie z nadstawkami, ale wielkie i najszerze balje od prania do góry dnem i opatrzywszy bok wylotem, to pszczoły tą przestrzeń zabudują woskiem i zaleją miodem. Takie jest pszczelnictwo amerykańskie. Zapytuje się: czy Polska może iść za przykładem uli i pszczelnictwa amerykańskiego? przy naszej ogólnej biedzie i rozdrobnionych gruntach i przy kompletnym braku obsiewania pól roślinami miododajnymi, że my tylko możemy liczyć na rośliny dziko rosnące — naturalne.

Precz z pszczelnictwem amerykańskim, bo pszczelnictwo polskie w ulach amerykańskich pójdzie na manowce.

---

### Ule słomiane.

My propagujemy i polecamy tylko ule słomiane a dla czego? Dla tego: Ule nasze słomiane są wysokimi stojakami, (a pszczoły w naszym kraju w wązkich stojakach przeżyły dziko tysiące lat) są nadzwyczajnie ciepłe, robota ich wypada jako ona jest najłatwiejszą, są najwygodniejszymi ulami dla pszczół i dla hodowcy na kuli ziemskiej, a przytem kosztują bardzo tanio (nie w złocie) bo za ledwie złoty polski jeden i jeszcze parę groszy, a są najobszerniejsze swojemi wymiarami z uli świata, a przy zastosowaniu ich do metody rojowo-miodowej, są tak obszerne, że pszczoły mieszkają jak w pałacu najwygodniejszym. A zatem, nie my powinniśmy brać przykład z amerykańców co do uli, ale amerykanie z nas i z naszych polskich uli.

---

### Nadstawki.

Wszelkie nadstawki w pszczelnictwie które hodowcy nadstawiają na wierzch ula na główne miodobranie, można ich zaliczyć w pszczelnictwie do cudownych. Wiele to dawniej było strat w miodzie i wosku przed wynalezieniem nadstawek;—bo pszczoły próżnowały, przez leżenie na ulu, przez rojenie się samowolne, najczęściej zawsze za późno, przez ulatywanie roi z pasieki w świat szeroki,—bez naszego widoku i wiedzy. Dopiero zjawily się genialne myśli, które wynalazły nadstawki kładąc kres wszystkim niedomaganiom w pszczelnictwie i jednocześnie bez żadnych kłopotów otrzymujemy z pszczelnictwa możliwe najwyższe dochody, nie ponosząc żadnych strat, pochodzących czy to z próżniactwa, czy z nieodpowiedniego odbioru miodu i t. p. A przytem praca dla hodowcy przy nadstawkach jest żadna, bo niepotrzebuje pilnować naturalnej rójki, a technikę dodawania nadstawki można obliczyć na minuty, a pracę prawie żadną najłżejszą. Nadstawki te pochodzą od amerykańskiego Langstrota, które śmiało można zaliczyć do genialnych i cudownych w pszczelnictwie prawie całego świata to jest i do naszych uli słomianych stojaków.

---

### Metoda rojowo-miodowa.

Do metody tej dostosowane są ule największe na świecie i najtańsze na kuli ziemskiej, — bo kosztują za ledwie po złotemu

i groszy kilkanaście, a dwojaki i czworaki prawie (cudowne), że wypadną jeszcze taniej. W jednym ulu w ciągu lata utrzymujemy bardzo wygodnie dwie silne rodziny pszczele, które nam mogą dać największą ilość miodu, jak żadna inna metoda w świecie. Nadstawki zastosowujemy 1-go czerwca, po rozdziale technicznym rodziny pszczelej. Kłopotów nie mamy żadnych w pasiece, prócz wielkiego zadowolenia. Praca prawie minimalna, duch nasz o pasiekę bywa spokojny. Prowadzić możemy bardzo duże pasieki, gdzie nam czasu wystarczy, a przy małych pasiekach, prowadząc ich, niezaniedbamy w niczem swoich zawodowych obowiązków. Ule słomiane, nadstawki, metoda rojowo-miodowa, a wszystko to można zaliczyć w nowoczesnem pszczelnictwie do cudownych rzeczy.

---

## Pszczoly a polscy ludzie.

Polska nasza była prawie przez 150 lat w najstraszniejszej niewoli i przechodziła takie wielkie nieszczęścia, jakich żaden naród w świecie nie przechodził.

— Dlaczego Polska upadła?

— Dlatego, że nie było skarbu i nie było wojska, a chłopci leżeli po łąkach i polach, a panowie jeździli czterema końmi okutymi w 16 podków srebrnych.

— Jakie Polska przechodziła nieszczęścia?

— Wielkie nieszczęścia, pod postacią kuli, szubienic, pałaszy, batów i t. p., a wszystko złe było robione w tym celu, aby ją okraść. A jedną z ważniejszych zbrodni przystożymy: Jenerał rosyjski, Suworow, pierwszy złodziej i zbrodniarz, przy wejściu na Pragę pod Warszawą, kazał wyrznięć 12 tysięcy niewinnych polskich dusz, mieszkających na Pradze. Takich wyrznięć po miastach Polski było więcej, na których kaci nad narodem dowolnie się znęcali, aż do nasycenia.

— Jeszcze wspomnimy, że w roku 1846 stała się taka zbrodnia polityczna: Zbrodniarz, cesarz Franciszek Józef, po porozumieniu się z prezesem ministrów austriackich Meternichem i następnie z wodzem chłopskim Jakóbem Szelą, dla celów politycznych i nieszczęścia narodu polskiego, tak zrobili, że ów Szela wymordował przy pomocy austriaków i całego chłopstwa polskiego najszlachetniejszych dusz polskich — ziemian 3236 osób. To była zbrodnia polityczna, obmyślona i dokonana przez 3-ch zawodowych zbrodniarzy.

— Nareszcie, Bóg dobrotliwy zrobił cud nad cudami i Polska została oswobodzona od 3-ch złodziejów i zbrodniarzy i przyprawiona do zupełnej wolności.

— Obecnie mamy swój Polski Sejm, swój Rząd i swego Prezydenta.

— Jakim powinien być Sejm?

— Sejm powinien składać się co najmniej ze 100 posłów.

— Z jakich osób?

— Z osób mających skończonych przynajmniej lat 30 i tylko takich, którzy już położyli wybitne zasługi dla Polski, przy jej budowie duchowej albo ekonomicznej t. j. ludzi rozumu i serca. Osoby te powinny pracować w Sejmie bez pensji. A w razie wyboru posła biednego, dać mu bilety na obiady i bilet na pociągi kolejowe. Partji nie uznajemy w Polsce i posłów partyjnych także.



- A czy znajdują się tacy dobrzy i zasłużeni ludzie?
- Zapewniam słowem uczciwości, że w dowolnej ilości.
- A jaki powinien być Rząd?
- Rząd powinien być wybrany przez Sejm i z ludzi sejmowych, także bezpłatnie pracujących w rządzie, a posiadających bileta na obiady i na pociągi.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej powinien być wybrany przez Sejm. Prezydent, jako najwyższa głowa w Polsce powinien być bardzo wykształconym człowiekiem, i powinien na stanowisku Prezydenta pracować bezpłatnie, a tylko otrzymać datki na konieczne przyjęcia.

A wtedy to: Sejm, Rząd i Prezydent, będą wielkiem cacuszkiem dla naszej Polski. A wtedy to Sejm w swym gronie nie będzie posiadał wrogów Polski: socjalistów, komunistów, żydów, moskali, ukraińców, wyzwolenców, strzelców, białorusinów, niemców, bolszewików i t. p. wielu bardzo innych wrogów.

Bo jakżeż to jest straszne i okropne, żeby w Sejmie zasiadali wrogowie Narodu Polskiego, i żeby im za tą wrogość jeszcze płacić. A Sejm rocznie kosztuje 8 milionów złotych.

Wszystkich urzędników należy przyjmować na posady kolejno zapisanych na liście i wywieszonych w urzędzie i bardzo mocno egzaminowanych, na wszystkie posady urzędnicze. Urzędnik powinien być poczciwy, pracowity i bardzo zdolny; urzędnicy niepotrzebni, powinni się brać do handlu. Urzędnicy nie powinni pić alkoholu pod żadnymi postaciami i nie grać w karty.

Odkręcić śrubę podatkową, bo naród pod nią bardzo jęczy. Zaprowadzić w Polsce wszelkie możliwe oszczędności aż do ostatereczności. Ameryka posiada 130 milionów ludności a ma mniej urzędników niż Polska, która posiada 27 milionów. Polska jest obciążona urzędnikami, którzy są wielkim ciężarem dla Polski.

Co znowu do wojskowości tośmy powinni być tacy: Każdy młody Polak powinien umieć: bardzo dobrze strzelać, pływać i konno jeździć. Służyć powinniśmy w wojsku prawie wszyscy, a przytem być bardzo ochotni i szczerze wypełniać życzenia przełożonych. Armja Polska powinna być armją najlepszą na świecie. Kobiety, jako powinowate, powinny pracować na tyłach armji wojskowej. Oficerowie nie powinni pić alkoholu pod żadnymi postaciami, a także i nie grać w karty, a tylko w wolnych chwilach studjować nauki przyrodnicze i urządzać odczyty dla braci żołnierskiej.

Dla robotników winno się wszędzie zakładać czytelnie, biblioteki i domy ludowe.

A dla społeczeństwa mam także coś dobrego i słodkiego a mianowicie: 1, szkoły powszechne. 2, szkoły zawodowe

wszelkiego rodzaju a bardzo polecam szkoły żeńskie. 3, zamknąć wszystkie szynki i bawarje. 4, wypędzić za wszelką cenę z Polski żyda, tego największego na świecie wroga narodu Polskiego. A Polska niech będzie dla Polaków. W Czechach nie bili żydów, a tylko nic u nich nie kupowali i żydzi sami wynieśli się z państwa Czeskiego. Zdaje mi się, że na razie u nas w Polsce, zdał by nam się bardzo Polski Mussolini.

Posiadamy w Polsce i smutne rzeczy: 1, szkodliwych socjalistów. 2, szkodliwych komunistów. 3, szkodliwych bardzo żydów. 4, szkodliwych bolszewików. 5, szkodliwe szynki, gdzie prawie połowa narodu polskiego pije wódkę a tylko ten nie pije, kto niema pieniędzy, a żydzi mają pieniądze a nie piją wódki. 6, co 5 człowiek w Polsce umiera na gruźlicę. 7, posiadamy w Polsce 6 milionów syfilityków. 8, ogólne bezrobocie. 9, wychodźstwo naszego ludu za granicę na roboty. 10, posiadamy 80 proc. analfabetów. 11, jak obecnie, to my naród polski jesteśmy prawie na pół głodni, a natomiast żydzi posiadają: brylanty, złoto, srebro, futra, jedwabie, duże pieniądze, wszystkie miasta to są fortece żydowskie, a przytem żydzi jedzą: gęsi, kury, kaczkę, indyki i t. p., a nadewszystko, że żadnej pracy z narodem polskim nie wykonywują, a tylko wałęsając się próżnują. 50 lat temu, pamiętam, było ich 1½ proc. a dzisiaj jest ich 16 proc. a co będzie dalej? Trzeba koniecznego ratunku dla narodu Polskiego. Handel polski jest popierany przez polaków tylko 5 — 6 proc a żydowski bywa popierany przez 94 — 95 proc.

Łotrzy i zbrodniarze tak wyszykowali nasz naród podczas tyloletniej niewoli, że my, pomimo naszego różnego i wysokiego wykształcenia nie bierzemy się za najdrogocenniejszy nasz przemysł i handel, a tylko dążymy jedynie wszelkimi sposobami, abyśmy się do czegokolwiek wynajęli, czyli dostać się na jakąkolwiek posadkę i na niej pracować, aby być najemnikiem stałym albo też do śmierci. Do tego złożyły się przyczyny: niewola polityczna 150 letnia i odebranie nam wszelkiego dobrobytu i kapitałów przez najstraszniejszych szcurków polskiego narodu — żydów, — doprowadzając nas tym sposobem do niehonorowego najemnictwa i upokorzenia

Co potrzeba w Polsce robić aby było lepiej?

Kardynałów, arcybiskupów, biskupów, proboszczów i wikarych zaprząć do pracy narodowej polskiej. Wszystkich literatorów, dziennikarzy i nauczycieli także zaprząć do roboty polskiej narodowej. Wszystkich żydów za wszelką cenę z Polski wyrzucić. W Czechach nie bili żydów a wszyscy żydzi ustąpili, bo naród Czeski przestał u nich kupować. Szynki wszystkie po-

zamykać a nałożyć podatki na inne przedmioty, które muszą wszyscy opłacać.

Ludzie t. zw. przodownicy w Polsce, którymi są: Sejm Rząd i Prezydent i którzy przez cały naród powinni być uważani za świętych t. j. nietykalnych, oni to powinni w Polsce rządzić i nad nimi nikt głosu nie powinien zabierać, pod żadnym pozorem, a szczególnie fałszywie. Tymczasem dzieje się przeciwnie, oprócz naszego prawowitego rządu, jest jeszcze w Polsce rząd tajny, składający się z różnych agitatorów a mianowicie: socjalistów, strzelców, komunistów, wyzwolenców, bolszewików, żydów, Niemców, ukraińców, białorusinów, bandytów i t. p., którzy samowolnie robią zebrania i na zebraniach w najokrutniejszy sposób fałszywie plamią rząd, sejm i prezydenta tak, że przez swe kłamstwa biorą udział w zarządzie Polską t. j.: kolejami, kopalniami, fabrykami, zbiorem żniw i okopowych i t. p.; a wszystko co robią, to na olbrzymią stratę Polsce i całemu narodowi. Agenci są płatni przez obce rządy, partje i przez żydów aby wszyscy świadomie, kłamliwie i podle szkodzili Polsce. Dlatego my prosimy Pana Marszałka Piłsudskiego, aby On mógł do ostatniego osobnika ukrócić tajne rządy w Polsce aż do ich zniszczenia

Z reformą rolną postąpić mniej więcej w ten sposób: Ziemi do siania i orania nie dać nikomu ani krzty. Natomiast zobowiązać wszystkich ziemian do otwarcia szkół rolniczo-przemysłowych średnich i niższych w powiecie po 1-iej średniej po 2—3 niższych i uczyć w nich gruntownie: rolnictwa, ogrodnictwa, młeczarstwa, pszczelnictwa, chmielarstwa, rybactwa, jedwabnictwa, królikarstwa, hodowli bydła, koni, świń, owiec, drobiu, leśnictwa i t. p. A po ukończeniu szkół, młodzi ludzie t. j. płeć męska i żeńska pracują u siebie w domu, na posiadach u ziemian albo też wykwalifikowani adepti otrzymują za małą dopłatą od tychże ziemian 4—5 morgów ziemi na zaprowadzenie bardzo wydatnego przemysłu rolnego. Prawda, że u nas jest rolników niewykształconych 70 proc., a natomiast przemysłowców rolnych świątłych nie ma nawet  $\frac{1}{2}$  proc. Tak więc należy postąpić z reformą rolną, a będziemy mieli bogatą Polskę, bogaty przemysł rolny i świątłych przemysłowców.

W dniu 12 maja 1926 r. Pan Marszałek Józef Piłsudski, będąc w zмовie z wojskiem postanowił urządzić demonstrację wojskową w Warszawie, nie mając nic złego na myśli. Druga strona t. j. Prezydent Wojciechowski, Prezes Ministrów Witos i Minister Wojny Malczewski, myśląc fałszywie o jakimś rokoszu buntowniczym, postanowili nie wpuścić piłsudczyków do Warszawy i w tym celu na moście Kierbedzia i Poniatowskiego poustawiali armaty przeciwko marszałkowi, mając na uwadze bronić pra-

worządności Polski i w tym celu rozpoczęli strzelaninę do piłsudczyków, gdzie bijąc się w ciągu 3-ch dni, położyli trupem 400 ludzi, do 2000 rannych i narobili strat wojskowych i cywilnych blisko do 200 milionów złotych.

Wojciechowski powiada, że bronił praworządności Polski, tymczasem w Polsce nie było praworządności, a tylko była leworządność, pieniądze wszystkim pozabierano, aż do powstania nędzy w Polsce, a p. Zdziechowski przedstawił w Sejmie, że kasa państwowa pusta. A gdzie są nasze pieniądze z których nas obrabowano? W Warszawie złodzieje, w Kaliszu złodzieje, w Łodzi złodzieje, w Wilnie złodzieje, na komorach celnych złodzieje i t. p. Niektórzy posłowie sejmowi pobogacili się bardzo. Rzezie partyjne i wojskowe w Krakowie i Warszawie. Wojskowe przekupstwa. Uniwersytety i cytadele wysadzają w powietrze. To nie była praworządność, to była leworządność. Pan Wojciechowski bronił leworządności w Polsce wszystkimi wojskami, a nawet sprowadzał korpusy z Poznańskiego na Piłsudskiego, aby bronić leworządności i tym sposobem niech się bracia polacy wzajemnie mordują.

Czy potrzebował tego Piłsudski albo cała Polska, żeby bronić się przed Nim? Nie! Przecież Piłsudski nie sprowadził na Polskę: tatarów, arabów, chińczyków i t. p., ale chciał demonstrować z wiernymi sobie wojskami, jako największa głowa wojskowa w Polsce, a tu przywitali go kulami i armatami, jak jakiego wroga; a przecie Marszałek Piłsudski jest naszym bratem i bardzo kochającym Polskę i chciał demonstrować wojskowo w Warszawie, — prawdopodobnie dla szczęścia tejże, Jego i naszej Polski. A przeciwnicy Piłsudskiego okropnej zbrodni dopuścili się nad piłsudczykami i popełnili tak okropne bratobójstwo, jakiego historia nie pamięta.

Wojciechowski nie bronił Polski, bo Polska nie potrzebowała bronić się przed Piłsudskim, ale p. Wojciechowski bronił swego stanowiska, swojej pensji jaką pobiera i mieszkania w jakim mieszka.

— Kto to jest Piłsudski?

— Piłsudski jest to Pierwszy pan Marszałek Polski.

— Piłsudski jest ministrem.

— Piłsudski był naczelnikiem cywilnym i wojskowym całego narodu.

— Piłsudski jest generałem-żołnierzem.

— Piłsudski założył legjony.

— Piłsudski jest człowiekiem czystych rąk.

— Piłsudski jest człowiekiem, który przy zmartwychwstaniu Polski, budował takową i t. p.

— Piłsudski może być i jest dyktatorem Polski.

— Piłsudski cierpiał po niemieckich więzieniach za Polskę.

— Piłsudski może ogłosić się królem Polski i my wszyscy (cały naród bez wyjątku), pójdziemy do kościoła i będziemy przysięgać na króla polskiego—Piłsudskiego.

— Piłsudski jest pomazaniec Boży, w którego uwierzyło 40 — 50 proc. wojska i 80 proc. ludności całego narodu.

I takiego to Pana zasłużonego dla Polski, p. Wojciechowski nie chciał wpuścić Jego i jego otoczenia do Warszawy.

Sędziwy uczony Polski, dawny poseł „Prawdy“ Al. Świętochowski, tak Marsz. Piłsudskiego charakteryzuje: że jest to charakter czysty, że dąży do szlachetnych celów różnemi drogami, materialnie bezinteresowny, ofiarny i w czynie dzielny.

Pan Wojciechowski ze swymi współnikami dokonał wielkiej zbrodni, dopuszczając młodzież do tego, aby się wzajemnie mordowała. Dlaczego Wojciechowski bronił Polski przed Piłsudskim? a takowej nie obronił. A tylko dopiero zaprzestał, aż położył 400 trupa, 2000 rannych i 200 milionów złotych strat, to dopiero niby udając szlachetnego, aby zaoszczędzić rozlewu bratniej krwi, zaprzestaje walczyć. Tak powinien był postąpić z samego początku gdy spotkał Piłsudskiego na moście Poniańskiego, a nie byłoby ani jednego trupa, ani jednego rannego. Ja stojący zdala od tego wielkiego ołtarza, a rozumiem to wszystko dobrze, a tem bardziej rozumiał to dobrze p. Wojciechowski, tylko mając w danej chwili jakąś ambicyjkę, honorek, (ach te fałszywe polskie honorki), albo też zboczenie psychiczne, nie chciał nic wiedzieć o Piłsudskim, a tylko myślał: „że ja go zgniotę“. Wszystko było osobiste; Polska nie potrzebowała obrony p. Wojciechowskiego. Pan Wojciechowski, broniąc sprawiedliwie Polski powinien był ponieść śmierć na swej rewolcie na chwałę Polski, a tu p. Wojciechowski ucieka pieszo do Wilanowa i podpisuje akt abdykacji. Wstyd! Hańba! Dopiero uciekł jak popełnił zbrodnię na paru tysiącach swoich braci. Rzadka psychologia człowieka, — podobna do skończonego idjotyzmu.

Wielki nasz filozof Al. Świętochowski tak mówi o prezydencie: „Prezydent jest figurką malowaną w ramkach“ i taki to ograniczony Prezydent, nim abdykował potrafił położyć swoich braci 400 trupa, przeszło 2000 rannych i strat do 200 milionów złotych. A gdyby miał jeszcze większą władzę, to by położył 4000 trupa i t. p.

Obecnie są toczone pertraktacje o zmianę konstytucji, a nikt, ani rząd, ani ze związków nie wnieśli projektu, który powinien być postawiony na pierwszym punkcie w konstytucji: że Prezydentowi nie wolno rozkazywać używania wojska do wzajemnego, haniebnego, okrutnego i bezcelowego bratobójstwa, a szcze-

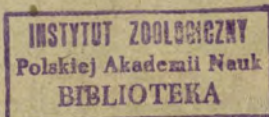
gólnie przy takich widzimisiach jak było w stosunku do p. Marszałka Piłsudskiego.

General Haller opisuje: że Prezydent podpisywał akt abdykacji ze łzami w oczach, a nie wiadomo czego płakał? Czy mu było żal pozabijanych? Czy ranych? Czy Polski? Czy tych wielkich strat? Czy swojej pensji? Czy swojego mieszkania? A mnie się zdaje, że mu najwięcej było żal swojej głupoty, do której się dopuścił.

Czy miał Wojciechowski rację bronić Polski przed Piłsudskim? Nigdy, przenigdy! Piłsudski nie dał się wypędzić ze swoją demonstracją. Ofiarowano mu prezydenturę, której nie przyjął. Po zwycięstwie nikomu nic złego nie zrobił; gospodaruje w Polsce, a może najowocniej. My, ludzie narodowi, powinniśmy przystąpić do pracy z p. Marszałkiem do szczytnej budowy państwa Polskiego. Daj Boże, żebyśmy doczekali się tego po Piłsudskim, co Włochy doczekały się od Mussoliniego, który swoim wielkiem bohaterstwem postawił państwo na nogach, wypędzając z kraju szkodników a stwarzając przez to we Włoszech wielki dobrobyt i ocalenie państwa.

Polska musi koniecznie być narodową, a jeżeli niema być narodową, to lepiej my i cała Polska niech się teraz zapadnie, abyśmy mieli doczekać się tego, aby ona miała być nie narodową. Związek ludowo-narodowy na czele z wielkim panem Romanem Dmowskim, może się bardzo przydać p. Marszałkowi przy rozbudowie Polski.

W zakończeniu moich wspomnień, jeszcze raz powtarzam że pp. Wojciechowski, Witos i Malczewski fałszywie bronili Polski przed p. Piłsudskim. Polski nie potrzeba było bronić przed Piłsudskim, — ale mu ją całą oddać w jego szczęśliwe rozporządzenie. A tych panów co bronili Polski, potrzeba ich koniecznie oddać do prokuratora i pod sąd opinii publicznej, aby zasłużenie mogli cierpieć karę nie tymczasowo, ale do śmierci za straszne ich popełnione zbrodnie.



# PASIEKI,

ich zakładanie i prowadzenie na większą skalę  
czyli  
hodowla pszczół i gospodarstwo przemysłowe  
w ulach jedynakach, dwojakach, czworakach z nadstawkami.

Napisane przez  
FRANCISZKA MOLICKIEGO  
z 47 letniego doświadczenia.

---

---

Wydanie czwarte  
poprawione i powiększone.

---

---

## TREŚĆ:

1. Pszczoła, jej odmiany, ustrój społeczny, anatomja i fizjologia.
2. Przyroda pszczoły.
3. Budowa uli.
4. Fabrykacja narzędzi i przyborów.
5. Gospodarstwo roczne.
6. Sztuczne rozmnażanie.
7. Leczenie pni.
8. Pszczoły a ludzie.

WARSZAWA  
1926.

---

---

2.50

Inst. Zool. PAN  
Biblioteka

**K. 18948.**

Drukarnia i Introligatornia  
„UDZIAŁOWA“  
SOSNOWIEC, 3-go Maja 7.